

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

## Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Kor.

Wzrost adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Od Administracji Słowa Polskiego

## Czas odnowić przedpłatę

we Lwowie z przes. poczt.

k. 2 na lipiec k. 2-50

„ 6 kwartał trzeci „ 7-50

„ 12 półrocze 2-gie „ 15 —

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

## Uwertura gadzinowa.

P. Koerber we wrześniu zamierza uszczęśliwić Galicyę swemi odwiedzinami. Łatwo zrozumieć cel tej podróży. Wobec niewątpliwiej obstrukcji czeskiej, dalsze funkcjonowanie odroczonej do jesieni Rady państwa jest niemożliwym. Bez poparcia Polaków jest również niemożliwym dłuższe istnienie gabinetu biurokratycznego. A właśnie wobec tego gabinetu zajęło Koło polskie, jeżeli nie wyrażnie opozycyjne, to niezależne stanowisko. Z Kołem samem p. Koerber dałby sobie radę. Jest w nim dosyć liczny zastęp polityków, gotowych zawsze z zasady iść z rządem. Ten zastęp łatwo można pomnożyć, jednając gabinetowi zwolenników nawet w szeregach opozycji osobistymi przysługami, orderami, podniesieniem do wyższej rangi. Nakłada to na ludzi obowiązek wdzięczności, który nie pozwala im zbyt ostro przeciw rządowi występować.

Przygotowanie gruntu w Kole już się odbywa.

## W drodze do Japonii.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Vancouver, 22 maja,

Wiasto Winnipeg leży w samym środku Kanady; cała część jej na zachód od miasta położona nosi nazwę zachodniej Kanady (West Canada) i jest właściwie najciekawszą dla podróżnika, i raz dlatego, że jest daleko więcej malowniczą, powtóre, ponieważ cała prawie emigracja do Kanady skierowana jest ku jej części zachodniej.

Gleba jest tu daleko więcej urodzajną, miejscowość mniej zaludnioną, chociaż posiadającą wszelkie warunki rozwoju i ogromne bogactwa mineralne, dotychczas prawie zupełnie jeszcze nie wykorzystane, głównie z powodu małego zaludnienia. Rząd stara się ściągnąć emigrantów o ile możliwości i daje im bardzo dobre warunki osiedlenia (duże kawały ziemi na własność, bez żadnego wynagrodzenia, ulgi w otrzymaniu poddaństwa, wynajdywanie zajęcia etc.) zresztą o tem mam zamiar napisać osobno, muszę jednak opracować materiały, których sporo zebrałem. Na razie opiszę tylko wrażenia podróży.

W samym Winnipegu znać już pewien dobrobyt mieszkańców. Nie widać naprzykład ludzi źle ubranych lub mających podarte buty, a te rzeczy u narodów anglosaskich stanowią kwestyę bardzo ważną. Praca jest wynagradzana bardzo wysoko, co można wnosić z wysokości napiwków, z cennika fiaków itp. Oprócz tego w pewnym sklepie widziałem wystawione ogłoszenia: potrzebujemy 10 robotników budowlanych — 14 dolarów tygodniowo; 12 robotników rolnych (do fermy) — 30 dolarów miesięcznie i utrzymanie, itp. Z tego widać, jaki jest tam ogromny brak ludzi do roboty i że robotnik zdrowy i pracowity łatwo otrzymać może zajęcie...

Mój pociąg zatrzymał się w Winnipegu przez 5 godzin, poczem ruszyliśmy dalej. Od tego miasta poczynając, lasów już spotyka się mniej daleko, czasem na przestrzeni 100—150 kilometrów ani jednego większego drzewa, tylko krzaki i trawa. Jak okiem sięgnąć —

Ale Koło musi się liczyć z opinią kraju, wrogo wobec rządu p. Koerbera nastrojone. Tę opinię chce sobie prezes gabinetu zjednać i w tym celu przyjeżdża do Galicyi.

Rzecz jasna, że nie przyjedzie sam. Przywiezie trochę drobnych koncesyj i znacznie więcej, bardzo dużo nawet, obietnic, któremi p. Koerber chętnie i umiejętnie szafuje. Radby on przejednać opinię polską najtańszymi kosztami, a że ma z góry opłaconych gadzinowców, więc i ich zmobilizował, ażeby zawczasu nasirój przygotowywali i głosili o życzliwości dla nas gabinetu biurokratycznego.

Poważny „Czas“ nie chce zaawansować się zbyt daleko. Wmawia więc w swych czytelników, że podróż p. Koerbera nie będzie mieć znaczenia politycznego, zaznacza nawet, że „reprezentacja kraju naszego w Radzie państwa w wielu bardzo ważnych punktach nie zgadza się z p. prezydentem ministrów co do sposobu rozwiązania obecnych trudności parlamentarnych“. Ale jednocześnie, jakby mimochodem, stwierdza, że w „stosunku politycznym kraju do rządu dokonała się korzystna zmiana. Zapytrywanie o uprzedzeniu i niechęci p. Koerbera do nas „należy do przeszłości“. Nawet „najsłabsi przeciwnicy gabinetu przyznają, że p. prezydent ministrów w kwestyi zaspokojenia od tak dawna zaniedbanych potrzeb naszego kraju okazuje wiele gotowości i życzliwości“.

Ustąpiła, zdaniem „Czasu“, nieufność w stosunku kraju do rządu, a ten szczęśliwy zwrot datuje się od chwili zmiany, „jaka zaszła na stanowisku naczelnika naszego rządu krajowego“. Prawda, my tego zwrotu nie możemy się dopatrzeć. Przeciwnie, stosunek kraju do rządu zaostriżył się, co się wyraźnie zaznacza w opinii publicznej. Ale „Czas“ z opinią się nie liczy, w jego przekonaniu kraj — to c. k. namiestnik. Przyjawszy ten dogmat polityki narodowej, zgodzić się trzeba z „Czasem“, że wyrównał się stosunek kraju czyli namiestnika do rządu centralnego.

„Dziennik Polski“, który z przyzwyczajeniem nie potrzebuje się liczyć, występuje otwarcie w roli herolda podróży p. Koerbera. Stosując się do swych demokratycznych czytelników zaznacza, że p. Koerber nie jest ministrem od parady, ale jako urzędnik przeszedł przez wszystkie niemal dykasterye. Wysokie jego zdolności urzędnicze i pracowitość nie ulegają zaprzeczeniu.

równiny, stepy. Grunt przeważnie gliniasty i zdaje się suchy. Obecna pora nie nadaje się, co prawda, do oceniania wilgotności gleby, gdyż z powodu wiosny wciąż spotykałem wodę na polach, ale od podróżynych słyszałem, że ziemia tu wilgocią nie grzeszy.

Takiej jazdy miałem półtorej doby. Boże, jak męczy okropnie kilkudniowa podróż koleją, przy jednostajnym krajobrazie. Ależ to, trzeciego dnia, rano obudziłem się o 4, o świcie, aby ujrzeć słynne Góry Skaliste „Rocky Mountains“ — Columbii.

Góry Skaliste — to coś w rodzaju Tatr. Z ogromną ciekawością wyjrzałem z wagonu. Na tle szarego nieba unoszą się olbrzymy — też szare, trochę mgłą poranną przyćmione. Owe góry tak dziwnie wyglądają, z powodu, że miejscowość przed nimi i dokoła prawie równa. Małe, łagodne pagórki nie przysłaniają gór nawet do połowy — tak jakoś wygląda bez wstępu żadnego. Powtóre, góry rzeczywiście ze skal złożone, ale jakichś szarych, miękkich skał — później przekonałem się, że jest to łupek gliniasty, czasami szary piaskowiec.

Góry do połowy obrosnięte drzewami — gatunek świerka, przeważnie o czarnych igłach. Od połowy obnażone, szaro-sinawe, przysypane śniegiem, nie robią wielkiego wrażenia. Później, gdy się między nie wjeżdżie, lub gdy pociąg blisko koło gór przechodzi, i czasami szczyt taki, przesłonięty chimurą, ogromnie wysoki i ogromnie stromy, o dziwacznych, ostrych rwanych lub strzępionych niby konturach, połowę nieba przesłoni, odczuwa się ogrom i potęgę i wszystko, co się w górach odczuwa.

Czy ładniejsze od Tatr? Boże, chyba ja mogę o tem sądzić? Tatry są nasze, tak jak Kraków jest nasz, jak Warszawa jest nasza. Gdy po raz pierwszy byłem w Zakopanem, pamiętam jak mi serce biło, gdy po raz pierwszy góry ujrzałem. To zaś są góry amerykańskie — na nie się patrzy z ciekawością, podziwem, ale bez wzruszenia.

Góry Kanadyjskie są przez rząd pielęgnowane, to jest faktem. Wogóle pasmo gór, które wynosi przeszło 800 kilometrów na szerokość, podzielone zostało przez Kanadyjczyków na dwie części: góry właściwe — pasmo Kordylierów, oraz góry Skaliste, leżące najbardziej

I „Dziennik“ cieszy się z zaufania, panującego w stosunku pomiędzy p. Koerberem i obu naczelnikami kraju. Stańczykowskiemu „Czasowi“ wystarczy harmonia pomiędzy prezydentem ministrów i namiestnikiem, liberalny „Dziennik“ poprzestaje na tem nie może. Na szczęście jednak i p. marszałek jest w najlepszym stosunku z p. Koerberem. Skoro dwóch naczelników kraju łączy dobry stosunek z p. Koerberem, no, to i kraj życzliwie go powita.

Trzeba się wszakże liczyć z faktem, że w tym kraju istnieje jakaś opinia publiczna, niezależna od poglądów p. namiestnika i p. marszałka. Otóż i tę opinię trzeba jakoś zjednać, co nie jest zadaniem zbyt trudnem wobec jej niewyrobia i chwiejności.

Agent ministeryalny, który w „Dzienniku Polskim“ spełnia czynności korespondenta wiedeńskiego, wiadomość o podróży p. Koerbera do Galicyi poprzedza... doniesieniem o utrakwizacji dotychczas niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. Pomimo krzyków Niemców szowinistów p. Koerber zaprowadza w tej szkole dla uczniów polskich wykłady w języku polskim. To przecie najlepszy dowód życzliwości gabinetu biurokratycznego dla Polaków, dla naszych uprawnionych dążeń narodowych.

Do tej wiadomości nie dodaje się koniecznego dla należytej oceny faktu komentarza. W Cieszynie chciano założyć prywatne seminarium polskie, które rząd, podobnie jak gimnazjum, musiałby następnie upaństwowić. Na ten cel zebrano już znaczny fundusz i dalsze ofiary były zapewnione. Rząd wbrew prawu i słuszności odmówił w r. z. pozwolenia na otwarcie seminarium, czepiając się zaniedbania jakiejś drobnej formalności.

Nie mógłby jednak bez wyraźnego pogwałcenia ustawy zabronić otwarcia seminarium prywatnego, gdyby wszystkim wymaganym formalnościom uczyniono zadość. Wobec tego wołał zgodzić się na utrakwizację istniejącego seminarium, które pomimo wykładów polskich, będzie z ducha swego szkołą niemiecką.

Tak się przedstawia w prawdziwym świetle najświeższy dowód życzliwości p. Koerbera dla nas. Gadzinowiec, wychwalający tę życzliwość, doskonale zdaje sobie sprawę z właściwego jej charakteru. Ale licząc na naiwność opinii publicznej i nieznajomość sprawy w szer-

na wschód. Kanadyjczycy zachwycają się tylko tem ostatniem pasmem, i tu urządzonym jest park narodowy, tak zwany „Rocky Mountains Park“, który leży cokolwiek na północ od toru kolejowego, chociaż dość prawie przytyka, i zajmuje obszar około 10.000 klm. kwadratowych (5 tysięcy mil ang.) Obejmuje on kilka ulubionych szczytów oraz jezioro Minnewanka.

Właściwie nie wiem, dlaczego ta część gór tak jest popularną i wychwalaną, bo góry dalej na zachód położone są i wyższe i równie skaliste, nawet bardziej malownicze — zresztą to się może wydawać tylko z okna wagonu.

Wogóle należy przyznać Kanadyjczykom, że robią wszystko, co tylko możebne, aby zaciekać publiczność, zachęcić ją do odwiedzania gór, zmusić ją poprostu, aby się górami zajęła i aby o nich pamiętała. Cały szereg hoteli, przewodników kolejowych ilustrowanych, wspaniałe drogi, szereg przewodników, sprowadzonych ze Szwajcaryi, automobile, odnogi kolei, schroniska, wszystko zrobione dla wygody publiczności i dla uprzyęstnienia i zachęcenia do wycieczek. I to pomimo, że się prawdopodobnie nie opłaca zupełnie, bo stanowczo za mało zaludnioną jest Kanada, aby się ten nakład mógł dziś opłacić. Ale się opłaci w przyszłości — i na to Kanadyjczycy liczą.

Żadne wrażenie robi tak zwane „Great Divide“ — czyli wielki rozdział. Mianowicie około stacyjki St. Stephen pociąg idzie z początku bardzo w górę, dochodzi do wysokości 5300 stóp (około 1500 m.) nad poziom morza, potem gwałtownie spada w dół. W tem miejscu duży strumień, spływający z gór, uderza o ostrą skałę i rozdziela się, przyczem połowa wody idzie na wschód i wpada w końcu do jeziora Huron, a stamtąd do Atlantyku, druga połowa zaś idzie na zachód, wpada do rzeki Columbii i z nią zasila Pacyfik. Co więcej, tor kolejowy idzie nad brzegiem z początku jednego strumienia, potem długi kawał — drugiego. Wrażenie to robi ogromne.

Cały tor kolejowy leży przeważnie nad brzegiem strumienia, więc jest masa mostów, bo strumień płynie to z jednej, to z drugiej strony kolei. Tor położony jest na zboczu gór, ogromnie stromych, z szeregiem

szych kołach, beczelnie kłamie dla wywołania odpowiedniego nastroju.

To dopiero „uwertura gadzinowa“, to dopiero początek obrabiania opinii publicznej w Galicyi na rzecz gabinetu biurokratycznego. Będziemy nadal pilnie śledzić przebieg tej roboty i demaskować wykrętne jej zabiegi. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby p. Koerber odwiedził Galicję.

Owszem, niech przyjedzie do nas, ale niech się zapozna z prawdziwą opinią kraju, niech się naocznie przekona, że ani dotychczasowa polityka przewódców Koła, ani zapewnienia „naczelników kraju“, ani tembardziej kłamliwe wynurzenia gadzinowej prasy, nie są wyrazem tej opinii. Powinna ona, nie kępując się względami niewłaściwej w sprawach politycznych uprzejmości, śmiało i wyraźnie zaznaczyć przy tej sposobności nasz stosunek do obecnego rządu, nasze żądania i przekonanie, że polityka obecnego gabinetu biurokratycznego jest i dla kraju naszego i dla państwa szkodliwa.

## Eksperymenty biurokratyczne.

Wiedeń 27 czerwca.

(A) Ministeryalny „Deutsches Tagblatt“ powtórzył pogłoski, krążące już od dłuższego czasu w wiedeńskich kołach politycznych. Wiedzieliśmy o nich także, nie braliśmy ich przecież na seryo. Teraz przecież, skoro je zanotowano w druku, trzeba się im dokładniej przypatrzeć.

Rząd — twierdzą owe pogłoski — zwoła na jesień Radę państwa. Gdy obstrukcja będzie trwała i nadal, rozwiąże Izbę poselską. Zanim jednak rozpisze nowe wybory, wyda dwa rozporządzenia na podstawie §. 14.

Jedno rozporządzenie zniesie ordynację wyborczą z 1873 r. wraz z wszystkimi późniejszymi zmianami. Natomiast nada nową ordynację wyborczą, opartą na zasadzie powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania. Zmniejszy też liczbę posłów z 425 na 360.

Drugie rozporządzenie na podstawie §. 14 zniesie regulamin obrad Izby poselskiej z dnia 2 marca 1873 r. i nada Izbie poselskiej nowy regulamin ostry, uniemożliwiający, lub przynajmniej utrudniający obstrukcję.

Czy owe pogłoski odzwierciedlają dobrze zamiary rządu lub też są tylko postrachem pod adresem Młodo-czechów? O przestraszeniu Młodo-czechów niema mowy. Powszechne prawo głosowania nie zgniecie Czechów. Przeciwnie — o ile tak zwana geometrya okręgów wyborczych nie będzie zbyt krzyżującą niesprawiedliwą — ilość mandatów czeskich wzrośnie kosztem Niemców. Niemcy w Czechach, a przedewszystkiem na Morawie,

luneli. Więc z jednej strony góry po 1000 metrów, z drugiej przepaść 50 do 200 metrów, na dnie której huczy strumień.

Podróż bardzo malownicza, bardzo przyjemna, śliczne widoki. Kolej przechodzi obok najwybitniejszych szczytów, tak, że podróżny może z okna wagonu bardzo dużo obejrzeć, i w mapce kolejowej po kolei wynotować wszystkie szczyty, że je widział, co Anglicy ogromnie lubią. Ładne wrażenie robi cała masa wodospadów, mniejszych i większych. Czasami się widzi taki małeńki strumyczek wysoko, wysoko na przeciwległej górze, potem on rośnie, coraz niżej, coraz potężniejszy, nareszcie z szumem i hałasem wpada do rzeki, płynącej w dole, robiąc wielki szum i zamęt w wodzie, rozbijając się o skały i mieniając się od promieni słonecznych wszystkimi barwami tęczy.

Widząc kilka takich wodospadów, podziwiałem, ile tu jest siły motorowej nieużytkowanej, tylko dla pejzażu istniejącej. Widziałem dwa tartaki na rzece, chociaż one nie użytkują nawet setnej części tego, co by się użytkować dało; poprostu niema komu i niema poco tego użytkować — ludzie nie wiedzą co robić z tem, co mają.

W innym miejscu znowu tor kolejowy ciągnie się w wąskiej szczelinie między górami. Odległość między nimi wynosi 30 do 40 metrów. Z tej przestrzeni trzy czwarte zajmuje strumień, raczej rzeka, tak, że wązki pasek przypada na tor kolei. Z obu stron prawie prostopadłe ściany, skaliste, ogromnie wysokie, około 300 do 500 metrów — to góry się schodzą. W tej szczelinie, z ogromnym spadkiem, wężowatej, toczy się pociąg i huczy rzeka. Ściany kilkakrotnie oddają echo; taki hałas i szum z tego powstaje, że głowa boleć zaczyna. Szczelina owa parę kilometrów długa, zwana djabełskiem przejściem, tworzy ogromnie ostre zwroty i zakręty, co chwila — most, to rzeka uderza to w tą to w ową ścianę, więc i tor wije się jak wąż. Hałas taki, że mówić i słyszeć niepodobna. Pociąg pędzi niesłychanie szybko nawet na zakrętach, rzuca, szarpie; nerwowe osoby zapewne bardzo są niespokojne. Rzeczywiście takich wrażeń się nie zapomina.

Szczyty gór nie są bardzo wysokie; najwyższy, Sir Donatel i drugi Stephen, wynoszą około trzech kilometrów. Na mnie większe wrażenie zrobił fakt, że wśród tak trudnych warunków zbudowano kolej, co jest rzeczywiście rzeczą godną zarówno uznania jak i podziwu. Góry, niższe co prawda, nie skaliste i więcej luźnie stojące, tak, że nie stanowią ścisłego łańcucha, ciągną się aż do samego Vancouveru.

J. HARDY.

na Ślązku, w Styryi południowej, w Krainie, Włosi w Istrii i w Tryescie poniosą skutkiem tego eksperymentu biurokracji wiedeńskiej bardzo ciężką klęskę.

Na Morawach ludność czeska zagarnie, z wyjątkiem kilku, wszystkie mandaty, na Ślązku Niemcy stracą wiele, w Krainie ani jeden Niemiec nie otrzyma mandatu.

Rząd chyba wie o tem i nie ludzi się, aby mogło być inaczej. Nie używa zatem tego planu jako pogroźki. Przeciwnie widzi w nim tak zwane „zbawienie“ Austrii, jedno z wielu od lat niewielu. Biurokracja wiedeńska, zamiast jasno i trzeźwo przyznać, iż spokój w Austrii nastąpi zaraz po usunięciu niesprawiedliwej hegemonii niemieckiej, kwili płaczliwie, że pretensje narodów niemieckich zabijają Austrię. Chce zatem dążenia narodowe wykurować z pomocą walk społecznych. Biurokraci wiedeńscy, którzy nie znają ludów, tworzących Austrię, sądzą, że dzięki powszechnemu prawu głosowania do Izby wejdą nie Czesi, nie Słoweńcy, ale narodowo bezpłciowi agrariusze, socjaliści, zwolennicy cel ochronnych i szermierze wolnego handlu. Zamiast klubów narodowych powstaną stronnictwa zgrupowane koło programów społecznych i ekonomicznych, a złożone z przedstawicieli różnych narodowości. Już dr. Steinbach podsunął hrabiemu Taaffemu w 1893 r. projekt o podobnej, antynarodowej tendencji. Biurokracja wiedeńska zaś liczy, że wśród ogólnego rozbicia w Izbie będzie mogła i nadal samowładnie rządzić państwem, podczas gdy parlament będzie odgrywał rolę piorunochrona, ściągającego na siebie niechęć ludów za winy cudze.

Plan teoretycznie dobry, dający nadto tę korzyść, że pozwoli biurokratom dłużej rządzić bez parlamentu, a potem łowić ryby w chaosie stronnictw jeszcze nieskrystalizowanych, w Izbie, pełnej nowych ludzi, nierutynowanych, chodzących jako owce błędne bez zespołu i bez przewodników. Toż i hrabia Taaffe nie w innym celu, jeno gwoli przedłużeniu swego żywota ministeryalnego zaskoczył Izbę poselską dnia 10 października 1893 roku Steinbachowskim programem reformy wyborczej.

Dr. Koerber przedję, znacznie przedję, niż hr. Taaffe, nie po 14 latach, ale już po 4 latach bezplanowej gospodarki z dnia na dzień chce sięgnąć do apteczki leczenia Austrii z pomocą zamachu stanu.

A podobno popycha go ku temu celowi dr. Lueger, który, mając w ręku aparat wyborczy całej dolnej Austrii, jest pewnym, że on jeden wejdzie odrazu do nowej Izby na czele zorganizowanego stronnictwa i będzie mógł sięgnąć po władzę.

Nie będę tutaj rozstrzygał pytania, czy eksperyment koerberowski zaszkodzi interesom narodowym polskim. Apeluję jedynie do obecnych przewodników politycznych polskich, by w razie ewentualnych zmian przypilnowali naszych praw, zwłaszcza na punkcie rozdziału mandatów. Jeżeli Galicja dostanie sprawiedliwą liczbę mandatów (np. przy obliczeniu: 1 mandat na 75000 mieszkańców), to o losy naszej reprezentacji polskiej możemy być względnie spokojni.

Ale pilnować trzeba! Wszak mamy ministra w radzie korony!

## Z za kordonu.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

Kijów, 18 czerwca.

(Akcyja biskupa Niedziałkowskiego. — Odezwa młodzieży. — Skandal w seminarium prawosławnym).

Czytelnicy „Słowa Polskiego“ już wiedzą, że biskup Niedziałkowski doprowadził swe dzieło do końca i nie ustaje w dalszych zabiegach nad zbieraniem funduszu na potrzeby wojny. Ogłosił to „Kijewlanin“, za nim powtórzyły inne pisma. Z 17.550 rubli złożonych na ręce p. Klejgelsa, jego imperatorska Mość przeznaczył 9 tysięcy na wzmocnienie floty. A jednak do ostatniej chwili myślano, że biskup się rozmyśli i cofnie; dzięki temu, wiadomość ta była do pewnego stopnia niespodzianką dla ogółu kijowskiego. Już miałem sposobność ocenić postępowanie ks. biskupa z punktu widzenia narodowego, jakoteż w stosunku do usposobienia ogółu, dziś mimowoli przychodzi mi na myśl, że z punktu widzenia rosyjskiego liberalnego społeczeństwa, postępowanie to robi nie lepsze wrażenie. Przekonać się o tem miałem sposobność przed paru dniami, omawiając ostatnie wypadki z jednym z przedstawicieli tego kierunku, któremu nadaje ton „Oswobodzenie“.

„Żaden szanujący się Rosyanin nie da na cele wojenne (ewentualnie na flotę), bo nie chce zwiększać środków rządu i nie chce przedłużenia wojny. Żaden nie da na Czerwony krzyż, bo ten ostatni ma do 4 milionów, których aż nadto na całą kampanię, a ofiary pójdą tylko do kieszeni tych sprytnych ludzi, którzy pod pozorem miłosierdzia umieją niegorzej dbać o siebie... Jeżeli „artielszczyk“ — najniższy szczebel w hierarchii służbowej — mógł, jak o tem niedawno pisały rosyjskie gazety, kraść bieliznę przeznaczoną dla rannych całemi wagonami, to łatwo wyobrazić sobie, co robią jego naczelnicy...“

Młodzież uniwersytecka wiedziała od dawna o zabiegach biskupa. Pomimo zapewnień starszych przedstawicieli społeczeństwa, że „jakoś to się ułoży z biskupem“, uważała ona za potrzebne zabrać głos w sprawie tej, głównie z powodu, że miejscowe społeczeństwo brało się do niej bardzo opieszale. Wystosowano też w myśl tego „List otwarty“ do biskupa od młodzieży narodowej.

List brzmi w sposób następujący:

„Z godnością i w spokoju przyjęło Społeczeństwo Polskie wiadomość o wypadkach na Dalekim Wschodzie. Burzliwa chwila nie oderwała go od spokojnej pracy nad stworzeniem podwalin lepszej przyszłości. Niestety i u góry i u dołu znalazły się wyjątki. U dołu — żywiły niezdolne do pozytywnej pracy i mogące liczyć na powodzenie tylko podczas zawieruchy, u góry spadkobiercy tej samej myśli politycznej, która zrodziła Targowicę; jedni, nawołując naród polski do niewczesnej walki z najazdem, drudzy, popychając go w objęcia rządu za pomocą lojalistycznych manifestacyi.

„I jednym i drugim nie mamy już nic do powiedzenia. I jednym i drugim znamy nadto dobrze, żebyśmy z powodu ich zachowania mogli dziwić się lub smucić. Zdziwiło nas jednak i głęboko zasmuciło to stanowisko, jakie zajął wobec rozwijających się wypadków jedyny przedstawiciel jedynej polskiej władzy w Kraju Zabranym, Pasterz dusz katolickich, ten, którego obowiązkiem jest „życi swój położyć za owieczki swoje“.

„Okólnik pasterski z dnia 14 marca rb. nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, jaką drogę wybrała tu Jego Przewielebność. Nadzieja na „dobre skutki“, „łogodzenie „wysokim sferom“ rządowym, zamiar zebrania potrzebnej sumy wśród szczupłego koła, „nie ogłaszając z ambony, ani przez ogłoszenia pisemne“, żeby później złożyć „do rozporządzenia jego cesarskiej mości — od ludności polsko-katolickiej tych prowincyi“ — wszystko to są zbyt dobrze znane cechy wszelkiej manifestacyi lojalistycznej. Czy tedy droga Wasza Przewielebności?

„Czy pokorą i przesadnem manifestowaniem lojalności naród polski ma dojść do lepszej doli, do rozluźnienia tych pęt, które krepują nas moralnie i materialnie? Czy nadzieję na „dobre skutki“ naprawdę należy pokładać w „wysokich sferach“ rządu rosyjskiego?

„A jednak taką naukę wyczytaliśmy w okólniku pasterskim z dnia 14 marca... Jest ona tak sprzeczną z naszymi zasadami, że uważaliśmy za obowiązek podzielić się swemi wątpliwościami z Waszą Przewielebnością przed trybunałem Społeczeństwa Polskiego“.

„Myśmy wierzyli, że tylko praca nad organizacją i rozwojem sił narodu może dać nadzieję na „dobre skutki“, że nie wiernopoddacność, lecz spokojna świadomość zdobytej siły społecznej może zaważyć na szali wypadków. W te hasła wierzyliśmy, pracując nad sobą dla przyszłości, w te hasła nie przestaliśmy wierzyć dziś, pomimo sprzecznej z niemi nauki zawartej w okólniku Waszej Przewielebności. Zgorszenie wywołał w nas rozdział między naszymi zasadami, a postępowaniem Waszej Przewielebności.

„Próżno wspominać o miłosierdziu i uczuciach humanitarnych! Tyle już razy nadużywano tych wielkich hasel dla celów egoistycznych, zapominając, że miłosierdzie nakazuje dawać tak, aby nie widział lewica, co czyni prawica, a szczerze uczucia humanitarne, zamiast wyręczać rząd w jego obowiązkach, manifestując swą lojalność, znalazłyby ujście na polu daleko bliższym, na ofiarach naszej narodowej sprawy.

„Rozdział ten między naszymi idealami a postępowaniem Waszej Przewielebności niniejszem zaznaczyć za moralny obowiązek uważaliśmy i wystąpienie nasze na sąd Społeczeństwa Polskiego oddajemy“.

W maju 1904. r.

Należy dodać, iż odezwa wyszła z kół, stanowiących i pod względem ilościowym i jakościowym najpoważniejszą część młodzieży, z którą najbardziej liczy się starsze społeczeństwo. Co do wrażeń, jakie zrobiła sama odezwa, to z krytyką co do treści i formy spotkała się w sferach socjalistyczno-postępowych, zaś przez społeczeństwo starsze przyjęto ją z pewnem uznaniem nawet ze strony tych osób, które były przeciwne wszelkiemu udziałowi młodzieży w tej sprawie.

Seminarium prawosławne w Kijowie stało się po raz drugi widownią skandalu, świadczącego dość wymownie o panujących w niem obyczajach. Podczas rekreacyi przedwczoraj jeden z uczniów klasy tej zbliżył się do ojca inspektora i strzelił doń po dwakroć z rewolweru, po dwakroć przedziurawiwszy tylko habit mnicha. Ten ostatni nie miał ochoty czekać na dalszy ciąg eksperymentów strzeleckich swego ucznia i idąc za przykładem walecznych wojsk rosyjskich pod Wafankou, „cofnął się w porządku“ przez... okno. Zrozpaczony seminarzysta po dwakroć strzelił do siebie, zeszpecając w okropny sposób twarz, potem nie mając naboju, zaczął tłuc siebie samego po głowie rewolwerem. Gdy stracił przytomność, licznie zebrani popi, którzy w niemem przerażeniu asystowali całej tej scenie, wyszli z osłupienia i posłali po policję. Na pytanie sędziego śledczego, poszkodowany inspektor odpowiedział, że do niego wcale nikt nie strzelał, na co sprawca zamachu z oburzeniem krzyknął: „Łżesz lotrze, chciałem cię zabić jak psa!“ Gazetom zabroniono pisać o tem, bo to już drugi identyczny wypadek. Okazało się, że ucznia podejrzewano o... czytanie Tolstoja i chcąc go pośrednio ukarać, zostawiono na drugi rok pomimo zadawałających postępów.

IDEM.

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hraby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p. Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy z mówienia: Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

## Lwowska komisya historii sztuki.

(Dokończenie.)

Przedmiotem posiedzenia odbytego w ubiegłym miesiącu pod przewodnictwem prof. dra Jana Boloza Antoniewicza, który w zastępstwie dra Władysława Łozińskiego objął ogólne kierownictwo komisji w ciągu bieżącego roku, były następujące trzy komunikaty:

I. Prof. dr. Ludwik Finkel okazał cztery berła Uniwersytetu lwowskiego, znalezione przed niedawnym czasem w lokalu sekretariatu uniwersyteckiego. Wszystkie są mosiężne, jednakowej wielkości (1 łokieć wiedeński) i były posrebrzane oraz pozłacane. Pozbawione artystycznej wartości, mogą budzić interes tylko jako pamiątki Uniwersytetu.

Z aktów archiwum uniwersyteckiego okazuje się, że wykonane zostały w pracowni pasamonika lwowskiego Stolz w r. 1817, zamówione za 85 zł., wedle rysunku mechanika uniwersyteckiego Jürgensa, a to na uroczystość ponownego otwarcia Uniwersytetu; dawniejsze bowiem berła srebrne, które Uniwersytet lwowski otrzymał przy założeniu od pierwszego swego rektora ks. Betańskiego, zostały przez rząd w roku 1809 zabrane i stopione w mennicy państwowej. Akta uniwersyteckie stwierdzają, że rektor Füger i inni profesorowie liceum lwowskiego starali się insygnia ocalić, że żądali, aby przynajmniej zrobiono ich model, z któregooby można w przyszłości berła odlać — nie zrobiono jednak tego, przynajmniej w aktach niema o tem śladu. Niema też wcale pewności, czy skromne te berła z r. 1817, które zastąpiono innemi już w r. 1819, są wedle modelu dawnych sporządzone; można się jedynie domyślać, że Jürgens, pamiętający jeszcze czasy Uniwersytetu Józefińskiego, mógł się stosować w rysunku do kształtu pierwszych berel z r. 1784.

II. Dr. Aleksander Czółowski w komunikacie p. t.: „O Zamku w Laszkach Murowanych pod Chyrowem”. Część II. opisał znajdującą się tam dawniej galerię obrazów według inwentarza z własnego zbioru rękopisów.

Niemalą ozdobą wspaniałej tej rezydencji Mniszchów w Laszkach Murowanych, o której interesujące szczegóły podał już poprzedni komunikat dr. Czółowski na posiedzeniu z dn. 23 marca 1901, była wielka liczba obrazów. Wymienia je pojedynczo inwentarz zamku, spisany w r. 1748 za dziedzictwa Jana Karola Mniszcha, podkomorzego w. ks. lit. Obrazów tych było razem 604 sztuk, na płótnie lub drzewie, w ramach czarnych lub złotych, gładkich lub snyderskiej roboty. Przeważały w nich obrazy treści religijnej, następnie portrety, których było 260 sztuk, dalej szły obrazy treści mytologicznej, biblijnej, z historii greckiej, angielskiej i polskiej, obrazy rodzajowe, obrazy przedstawiające martwą naturę (owoce, kwiaty, kobierce, zwierzęta) i krajobrazy.

Wśród portretów pierwsze miejsce zajmowały portrety rodziny Mniszchów w liczbie 70 sztuk, następnie Chodkiewiczów (13), królów polskich, zwłaszcza Jana III. (4), Augusta II. (11), Augusta III. (5), cara Dymitra Samozwańca (4), dalej zaś długim szeregiem szły portrety (popiersia lub całe postacie): Lubomirskich, Paców, Radziwiłłów, Potockich, Tarnów, Wiśniowieckich, Zamojskich, Szembeków, Sieniawskich, Stadnickich, Rzewuskich, Jabłonowskich, Wielopolskich, Opalińskich, Leszczyńskich, Firlejów, Radziejowskich, Sapiehów, Kamienieckich, Kazanowskich, Chomętowskich i t. d., słowem rodzin najznakomitszych w Polsce, spowinowaconych lub zaprzyjaźnionych z Mniszchami.

Obrazy rodzajowe określa inwentarz krótko, jak np. „Holendrzy z kufłami”, „Cyrułik zęb wyrwa”, „Holendrzy grają w karty”, „Dwie osoby dają sobie klejnoty”, „Muzykańci grają”, „Bogacz chory na pieniądze się patrzy”, „Tandeta holenderska”, „Panna zmarłemu się dziwuje”, „Kompają się biolodzy”, itp. Były to wido- cznie dzieła malarzy holenderskich.

W rzędzie obrazów historycznych i reprezentacyjnych polskich większych rozmiarów były przedstawione: „Wiktorya chocimska”, „Rokosz pod Sandomierzem”, „Wiktorya wiedeńska”, „Ordo senatorius”.

Z historii Mniszchów były płótna przedstawiające: „Ślub carowy moskiewskiej”, „Koronacja Maryi Mniszchówny”, „Druga koronacja tejże carowej”, „Mniszchowa od cesarza odbiera przywilej”, „Karol cesarz daje Mniszchowi siedm piór” itd.

Zamek laszecki sam lub z okolicą był również kilkakrotnie na płótnie przedstawiony. Był także widok Kamieńca Podolskiego z okolicznymi miastami i zamkami i inne.

Z suchych sumarycznych wyliczeń inwentarza nie można sądzić o wartości artystycznej, można atoli przypuścić, że wśród takiej liczby utworów pędzla, musiało się znajdować niejedno dzieło większej wartości.

Obok obrazów olejnych, mnóstwo różnorodnych „kopersztichów”, w znacznej części kolorowanych, oprawnych w ramy pokrywało ściany sal i gabinetów zamkowych. Wśród nich najliczniej były zastąpione wielkie widoki miast europejskich, niewątpliwie dzieła słynnego Mateusza Meriana.

Losy galerii laszeckiej są znane. Część lepsza została około r. 1775 przeniesiona do Wiśniowca, reszta pozostała w zamku laszeckim, i dzieliła smutne jego losy za dziedzictwa Zerbonich, którzy rozbierając zamek do fundamentów na wsze strony sprzedawali pozostałe w nim pamiątki.

Wiele obrazów przeszło w obce ręce, wiele dostało się do okolicznych dworów i cerkwi, gdzie dotąd można je oglądać. Nabywca zamku po Zerbonich, Antoni Bogdanowicz, odrestaurowawszy pozostałą jeszcze szóstą część zamku, zgromadził w niej nie mało dawnych zabytków, a między innymi i obrazów, które następnie po sprzedaży Laszek hr. Michałowi Krasickiemu — zabrał do Czahrowa, gdzie nie mając na razie miejsca na ich pomieszczenie, złożył je w starym dworku krytym słomą. Domek ów wskutek pożaru spłonął w r. 1867, a w nim zniszczały zabrane z Laszek zabytki i obrazy.

W zakończeniu referatu wspomniał jeszcze dr. Czółowski o losach galerii w Wiśniowcu, dziś już nie istniejącej, ale niejednokrotnie opisywanej, której pewna, ale najmniej prawie wartościowa część dostała się do Kijowa, ofiarowana tam przez późniejszego właściciela Wiśniowca J. Tollega.

Szereg szczegółowych wiadomości, jak się galeria Mniszchów wskutek zmian właścicieli rozpraszała, podał obecny na posiedzeniu jako gość p. Zygmunt Radziwiński.

III-cim był komunikat prof. dra Jana Boloza Antoniewicza o obrazie, znajdującym się w posiadaniu arcybiskupstwa ormiańskiego we Lwowie, a przedstawiającym Św. Rodzinę z osobami fundatorów Ormian z r. 1612. Obraz malowany olejno na drzewie, wysoki 138 cm., szeroki 105 cm. jest kopią Św. Rodziny Andrea del Sarto z Galeryl Barberinich w Rzymie (Klassischer Bilderschatz Nr. 1383), miernego pendzla, na domiar jeszcze przemalowaną, ale o tyle charakterystyczną, że malarz tworzył ją prawdopodobnie nie wprost z oryginału, ale na podstawie drzeworytu lub sztychu,

kojone sumienie. Twoje może być spokojnem... Mówiła mi dziś rano Meta, że 20-go musi się widzieć z rejentem swoim w Warszawie... Termin jakiś nieodzowny... Wyjedź więc 19-go.

Pan Edmund odetchnął pełną piersią, przyprowadził do porządku wąsy, zapalił papierosa, dowiedział się od siostry, które pokoje przygotować każe dla spodziewanych gości i z wdzięcznością uściśnawszy rękę Anny, poszedł do pokoju żony.

— Mam dla ciebie nowinę — zaczął od progu. — Pani Meta wyjeżdża? — wyrwało się Tekluni z taką naiwną radością, że p. Edmund roześmiał się, trochę zmieszał i dla pokrycia zmieszania udał zgorzzonego.

— O, ty! najniegościnniejsza z kobiet! I masz sumienie cieszyć się, tracąc gościa?

— Nie mój to gość... Więc wyjeżdża?

— Za dwa dni! Konie, które ją odwożą na kolej, wrócą z nowymi gośćmi.

— Tak? — bez zapału spytała Teklunia — Kogoż przywiozą?

— Twoego ojca, Lucyana, chłopców, ciocie Martę zapewne...

Usłyszawszy to, zerwała się Teklunia z miejsca, jak sprężyna podrzucona... natychmiast znowu usiadła, co zresztą zwykle czynią kobiety, gdy się czegoś niespodzianie dowiedzą.

— Ale zanim pół minuty upłynęło, zerwała się powtórnie, zarzuciła mężowi ręce na szyję i tuląc się do niego, zarumieniona całą z radości, dopytywała:

— Naprawdę? Edmundzie? Nie żartujesz? Naprawdę, przyjadą?

— Ależ przyjadą, przyjadą, dzieciaku mój ty złoty...

— A Anna? Może Anna będzie niezadowolona? Tyle osób...

może nawet z jakiejś nieznanej repliki malowanej w pracowni mistrza. Zamiast bogatego kolorytu del Sarto przeważają w kopii dwie barwy: cytrynowo-żółta i karminowo-czerwona, rozmaicie skombinowane. Następnie widoczne są różnice w kształcie drzew zapelniających część tła po stronie prawej. Z porównania okazuje się dalej, że oryginał jest dziś u góry obcięty, zdradza to mianowicie znaczna w tem miejscu przestrzeń nieba na kopii. Nimby promienne dodane prawdopodobnie przez kopistę, a zapożyczone ze szkoły niemieckiej i materiał obrazu, deska dębowa, używana głównie przez malarzy krajów północnych, w tym wypadku jeszcze niedbale rżnięta, dowodziłyby wreszcie, że kopia nie została wykonana we Włoszech, ani przez Włocha.

Ale najciekawszą ze wszystkiego jest dolna część obrazu — fundatorowie. Klęczą tu w jednym rzędzie trzy modlące się osoby małych rozmiarów (dwóch mężczyzn i kobieta), ubrani w mieszczańskie stroje 17 wieku. Po typach, zwłaszcza kobiecym, odrazu poznaje się Ormian. Pewnem jest, że te postacie, zupełnie portretowo traktowane, może wprost z natury odtworzone, domalowano już później, równocześnie z odnawianiem obrazu, dokonaniem w r. 1612, którą to datę podaje napis w prawym dolnym rogu umieszczony:

I M A G O H A E C F A C T A  
E S T A o . D. 1461.  
R E S T . A V R A T A  
A o . D. 1612.

Są to więc najdawniejsze do dziś znane nam portrety Ormian polskich.

Data w napisie 1461 jest oczywiście pomyłką lub zmyśleniem restauratora-portrecisty. Utwór Andrea del Sarto (1487) mógł powstać dopiero po r. 1518, a to tak z powodu typu Madonny, jakoteż pozy Św. Józefa, wzorowanej na Rafaelu, dającej się po raz pierwszy stwierdzić na jego obrazach z r. 1518: „Madonna pod dębem w Prado” i „Św. Rodzina Franciszka I.” w Luwrze.

Po szczegółowem obejrzeniu przedstawionego przez prof. Antoniewicza obrazu stwierdzono, że przez jakiś czas znajdował się on w kościele, pozostały bowiem pod szyją Matki boskiej szczątki laku, którym przymocowywano wota, pewnie korale. Malowidło jest w kilku jeszcze miejscach nadniszczone, a deski w spojeniach, które podklejono z drugiej strony, zerwanem dziś płótnem, pęknięte.

Inną stroną obrazu zajął się dr. J. Korzeniowski. Podniósł, że starszy mężczyzna i kobieta, klęczący bo bokach, trzymający w złożonych dłoniach czerwone krzyżyki. Krzyżyki te, znamionują fundatorów już zmarłych w chwili odnawiania obrazu, a różnica w wieku ich i mężczyzny między nimi klęczącego pozwala wnioskować, że są to rodzice zmarli i syn żyjący.

Powtórnie zabierając głos, prof. Antoniewicz wyraził domysł, że wszystkie trzy osoby zdają się być za życia sportretowane, a krzyżyki, czerwone o typie charakterystycznie ormiańskim, domalowano już później, po ich śmierci.

## Przegląd prasy.

(O defraudacy Cyfrowicza)

— (S) Wieść o defraudacy Cyfrowicza wzbudzić mogła jedynie uczucia bolesnego rozczarowania, a nawet pewnego upokorzenia. Był to jeden z tych faktów przed przykreimi następstwami którego niepodobna się zasłonić żadnym sofizmatem, wobec którego nie może być pociechą nawet złośliwa radość, że defraudant należał do

— Moja Tekluniu, naucz się raz wierzyć, że twoje zadowolenie jest dla mnie ważniejszem nad wszystko — uspakajał ją p. Edmund. — Dlaczegożby Anna miała być niezadowolona? Miejsca w Niedziałowicach nie braknie... I łyżki stawy także — dodał żartobliwie, gładząc włosy żony, których zwichrzone kędziorki wchodziły jej w oczy.

— Jakiś ty dobry! Jakiś ty dobry! — powtarzała Teklunia, przyglądając się przed chwilą włosami ocierając mu się mu o ramię, jak kotka. — Jak to dobrze, że oni przyjadą! Moi... wszyscy moi... Nie będę już tak sama!...

I spostrzegłszy się, że niepotrzebnie to powiedziała, poprawiła się dość niezręcznie:

— Bo jak ty znowu gdzie pojedziesz...

— Ale mąż zrozumiał o co jej chodziło i zamykając jej usta pocałunkiem, rzekł poważnie:

— Bądź spokojna, nie odstąpię cię już teraz...

...Odkąd Teklunia została mężatką, nikt jej tak rozszczebiotanej nie widział, nikt nie przypuszczał, aby mogła być tak ożywiona, tak rozruszana i po dziecinie wesoła. Anna posunęła uprzejmość tak daleko, że sama przyszła jej powiedzieć, jak myśli ulokować jej rodzinę i ją, Teklunię, pytała w tym względzie o zdanie.

— Twój ojciec lubi spokojność... Damy mu ten pokój z balkonikiem, wychodzącym na kwietnik; astrów tam takie mnóstwo, że cały ten ogródek wygląda jak jeden bukiet... A całą dzieciarnię przeniesiemy do oficyny. Są tam duże trzy pokoje, po których mogą się gonić, ile zechcą i dokazywać, nie przeszkadzając nikomu... Chyba pannie Marcie, ale ta musiała już do nich przywyknąć...

(C. d. n.)

55

Teresa Prażmowska.

## Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Mówisz tak, jakbyś sam nie znajdował przyjemności w rozmowie z Metą... — dwuznacznie jakoś rzekła Anna, topiąc w twarzy brata przenikliwe spojrzenie.

Chmura niezadowolenia przeszła po czole p. Edmunda.

— Tu nie o moją przyjemność chodzi... Tu chodzi o szczęście mego życia — żywo odparł — o całe szczęście moje... Teklunia jest dzieckiem, nie- wrobionem jeszcze... prawda... Ale to dziecko jest mojem... i ukochanem... i...

— I wolisz, aby Meta pojechała — dopowiedziała Anna.

— Wołę! — otwarcie wyznał. — Rzeczywistość droższa mi nad miraż i ty, która mnie kochasz, powinnaś to rozumieć, Anno...

P. Edmund wiedział, że odwołując się do przywiązania Anny, zawsze sprawę z nią wygra. I teraz też, uśmiechnęła się uśmiechem domyślnym i do myślenia dającym i miękkim, siostrzanym ruchem kładąc rękę na ramieniu brata, rzekła bez cienia sarkazmu w głosie:

— Zawsze jesteś najzacniejszy z idealistów i sprawdzaj się na tobie nie wiem jak czyste powiedzenie, że najuczciwszi ludzie mają zwykle najwięcej zaniepo-

**KAPIELE z kwasu węglowego**  
zastępujące kapiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia  
**lwowska fabryka chemiczna „Tlen”**

Kapiele te stosowano na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemiennie doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokrót niższy!  
Nabyć można w aptekach, i żądać tylko znakrą fabryki „Tlen”.

**Mydło kieszonkowe**

Koperia zawiera 12 płatków. Można zawsze nosić przy sobie w pugilareście. Nie- sychające dogodne dla pp. lekarzy i tary- stów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

## Odgłosy wojny.

obożu przeciwników politycznych. Cień w każdym razie pada na całe ciało profesorskie, a więc i na całe społeczeństwo. W odczuciu tego faktu wykazały zgodność prawie wszystkie organy prasy naszej. Jeden tylko „Naprzód” podkreślił partyjno-polityczne stanowisko zmarłego, mszcząc się za uwręgi wypowiedziane przez „Czas” z powodu defraudacji Żelazkiewicza, a zarazem zabezpieczając się przeciwko ewentualnym wnioskowi, jakie prasa wyciągnąć może zechce z przyszłej rozprawy sądowej o tę defraudację. Inne pisma powstrzymują się od kucia broni przeciwko stańczykom z tego bolesnego faktu.

Bardzo wyraźnie zastrzegł się przeciwko temu „Kuryer Lwowski”.

„Dawniej, gdy odkryto nowy fakt gorszącego sprzeniewierzenia grosza publicznego, poszukiwano zwykle spółników moralnych nadużycia między przyjaciółmi politycznymi sprawcy, a pisma partyjne dowodziły raz, że obóz demokratyczny hoduje taką zgniliznę i takie przewrotne jednostki, drugi raz, odwzajemniając się przy nadarzonej sposobności, wykazywano, że właśnie z party konserwatywnej zwykle wychodzą defraudanci. Dziś już podobna argumentacja, służąca raczej do celów agitacyjnych, nie wykazująca przyczyny złego wyszła z użycia. Można chyba stwierdzić, że jeśli partya, rządząca w kraju, partya konserwatywna, dostarczyła najliczniejszego kontyngentu sprzeniewierców, to okoliczność ta tłumaczy się tem, że na czele instytucji stoi największa liczba zwolenników konserwatyizmu. Węć też i dzisiaj byłoby niewłaściwem podkreślać, że ś. p. prof. Cyfrowicz był stronnikiem stańczyków krakowskich i długie lata pracował w „Czasie”.

Tegoż zdania jest i „Nowa Reforma”, która również nie chce korzystać ze sposobności „przypięcia łutki” stańczykom, uważając słusznie, że

„podkładanie motywów politycznych pod pospolite zbrodnie mścić się może srodze i doprowadzić do smutnych wniosków. Defraudant skryje się równie dobrze za surdut nieopatrzności demokracji, jak za rektorskie gronostaje hrabiego-konserwatysty, jeżeli jeden i drugi nie spełnia z całą ścisłością i bezwzględnością prawa (powiedzieliśmy obowiązek: Red. „Śl. Pol.”) kontroli”.

Nie bądźmy złośliwymi i nie chciejmy upatrywać w tej łagodnej poniekąd wyrozumiałości na gorzkim doświadczeniu opartej obawy, że „co ciebie dziś — mnie jutro spotkać może”. W tej niechęci traktowania bolesnego wypadku z partyjnego stanowiska, powinniśmy raczej widzieć wzrost poczucia solidarności społecznej, która nie pozwala pocieszać się tem, że winowajca należał do tej lub innej grupy i party politycznej, ale dociera do ogólnych przyczyn chorobliwego objawu, wiedząc, że bez względu na to, do jakiego obozu politycznego defraudant się zaliczał, sam fakt

„nadszarpuje dobre imię polskie, osłabia zaufanie do uczciwości publicznej w naszym kraju”.

Ogólna przyczyna leży niewątpliwie w tem, że według fałszywej a ogólnie niemal przyjętej u nas etyki publicznej, kontrola ustaje tam, gdzie odpowiedzialność ponosi jednostka, ciesząca się opinią „poważnej i nieposzlakowanej osobistości”. Niejednokrotnie już przekonaliśmy się, że opinia taka nie jest gwarancją dostateczną, że im większym jest kredyt osobisty, jaki dajemy jednostce, tem większą ma ona łatwość, a więc i pokusę do popełniania nadużyć.

Z taką „etyką”, opartą na względach towarzyskiej jedynie natury, stanowczo i na zawsze rozstać się musimy. Kontrola nie ubliża nawet najpoważniejszym i najuczciwszym jednostkom, a społeczeństwo, jako ciało posiadające solidarną poniekąd odpowiedzialność za podobne wykroczenia, musi się zabezpieczyć przeciwko niespodziankom, jakie zgotować mu może na mylnych lub niedostatecznych przesłankach oparta opinia.

Z powodu defraudacji prof. Cyfrowicza, „Głos narodu” zastanawia się nad wpływami, które wyniosły go na katedrę uniwersytecką:

„Czy kto postawił sobie pytanie, na jakiej zasadzie i przez jakie zasługi prof. Cyfrowicz został profesorem uniwersytetu? — zapytuje „Głos narodu”. Był to człowiek, tak daleko pozostający od wszelkiej ścisłej nauki, tak mało utalentowany, tak zupełnie nieznan w literaturze naukowej, że nadanie mu profesorskiego tytułu, można wytłumaczyć tylko w jeden sposób: przez protekcję i stosunki...”

A więc krzywda, jaką wyrządzili społeczeństwu ci, co Cyfrowicza protekcją i wpływami na katedrę osadzili, jest podwójną. Defraudował on nie tylko publiczne kapitały, ale i wiedzę, której źródłem powinny być dwa jedyne polskie uniwersytety. Nie dawał wiedzy, choć to było jego obowiązkiem, a więc kapitał jej uszczuplał. O defraudacji pieniędzy nie wiedzieli ci, których obowiązkiem była kontrola — jest to jedyne ich usprawiedliwienie, choć niedostateczne. Ale oddając katedrę uniwersytecką temu, kto z nauką mało miał wspólnego, protektorzy jego wiedzieli, co czynią i w tym wypadku ponoszą całkowitą i ciężką odpowiedzialność wobec polskiego społeczeństwa.

(n) Z luźnych raportów rosyjskich wynika, że do dnia onegdajszego wojska nieprzyjacielskie ścierały się na punktach tak od siebie oddalonych, jak pod Ai-jang (między Saimatse i Liaojangiem), Kaipingiem i Portem Artura.

Bitwa pod Ai-jangiem, która się zakończyła odparciem 4000 Rosyan, dowodzi, że podczas kiedy skrajne prawe skrzydło japońskie obeszło już północne i północno-wschodnie pozycje rosyjskie, to Rosyane wystali siłą kolumnę na wschód w celu wbicia się klinem między prawe skrzydło Kurokiego a jego główną armię.

Taki cel należało udaremnić czempredzej — i stąd bitwa pod Ai-jangiem. Rosyane musieli cofnąć się do wąwozu Szinkailing, znajdującego się o 12 klm. odległości od Saimatse, na drodze do Liaojangu.

Nie tak dawno temu linie japońskie określały przed Liaojangiem półkole o promieniu mniej więcej 135 klm. Stopniowo przestrzeń zmniejszała się, bo równoczesne obroty dywizji Kurokiego i generała Nodzu promień ów znacznie skróciły. Prócz tego, Kuropatkin ruszył się ze swojego stanowiska centralnego pod Liaojangiem w kierunku Haiczenğu, więc również skrócił znacznie przestrzeń, dzielącą obie armie nieprzyjacielskie na północy-zachodzie Liaotungu — tak, że łatwo rozumiemy, dlaczego między wojskami coraz już częściej przychodzi do starć. Z tego też powodu musimy lada dzień spodziewać się walnej bitwy — i to

w okolicy Haiczenğu, gdzie już skupiły się trzy czy cztery dywizje japońskie. Paryskie dzienniki — którym jednak rzadko możemy wierzyć — zapewniały onegdaj, że już bitwa taka zaszła między Sungyueczengiem (nad koleją, o 10 klm. od morskiego wybrzeża) a Kaipingiem.

Z Niuczwanę są wiadomości o kolumnie rosyjskiej w miejscowości, położonej 14 klm. na wschód od portu, oraz o budowie wałów obronnych i reut na wschód od rz. Liao, w pobliżu Tapingszanu, leżącego na samotnem wzgórzu blisko morza. Znak to, że Rosyane zamierzają stawiać opór pochodowi Japończyków na Niuczwanę. Źródła japońskie zdają się wskazywać, że, gdy nastąpi czas po temu, zajęcie portu odbędzie się z przeciwnej, zachodniej strony. Jednakże wiadomość jest ważna, bo pokazuje, że część posiłków rosyjskich z zachodu zwraca się bitym gościem ku stacyi Tazsiczau i kolei, zagrożonej przez gen. Nodzu, idącego z Siujenu i gen. Oku, spieszącego z południa.

O ruchach samego Kurokiego prawie nic nie wiemy, a tylko domyślamy się, że stoi prawie tuż pod Liaojangiem.

Ponieważ Rosyane zajmowali do niedawna wąwóz Motienling, jedyną drogą, którą Japończyki mogli dostać się do Liaojangu bez bitwy, jest dolina rzeki Taitse (na wschód od wąwozu). Mniej więcej przed tygodniem były pogłoski o ukazaniu się tam japońskich kolumn — ale, ponieważ ostatnie raporty Kuropatkina nie wspominają o tamtejszej sytuacji, musimy przypuścić, że, albo Kuroki nie jest jeszcze pod Liaojangiem (a w takim razie — gdzie jest obecnie?), albo, co prawdopodobniejsze, władze petersburskie nie podały prasie odpowiednich ustępów raportu.

Już dwa tygodnie temu rozgłaszano zdobycie Liaojangu — jak się okazało jednak, bezpodstawnie. Dziś atoli nagły zwrot na zachód linii rosyjskich uzasadnia domysł, iż Liaojang albo już jest w ręku Japończyków, albo jego obrona została uznana za niemożliwą.

Reuter odbiera ze swego petersburskiego biura następujące

wiadomości o istotnych planach Kuropatkina, jak się one przedstawiają w tamtejszych wysokich sferach wojskowych i politycznych. Przedewszystkiem Kuropatkin nie wyda bitwy armiom generałów japońskich, skoncentrowanym pod Kaipingiem. Wątpią też w Petersburgu, aby główne siły rosyjskie były doprawdy odstąpiły od Liaojangu na południe, chociaż sądzą, iż jest prawdopodobieństwo, że Kuropatkin koncentruje swoje wojska w okolicy Haiczenğu.

Co nie ulega wątpliwości, to, że wiadomości dochodzące do carskiego sztabu wskazują, iż Kuropatkin nie zamierza przeszkadzać Japończykom na serwo w pochodzie na Kaiping. Z tym zaś planem łączy się oczywiście

decyzja opuszczenia całego półwyspu Liaotungu i wycofanie wojsk z Niuczwanę. Krytycy wojskowi pochwalają ten plan, zwłaszcza decyzję nieprzyjmowania walnej bitwy pod Kaipingiem, gdzie wszystkie siły japońskie dochodzą do 150.000 z ogromną liczbą dział.

Do „Timesa” donoszą tajni korespondenci petersburscy, że

gen. Kuropatkin skarży się w swoich raportach na brak wyćwiczenia fachowego i w ogóle prawdziwych zdolności u rosyjskich oficerów. Chwali natomiast prostych żołnierzy. Koni nie ma dosyć, a te, które mu przysyłają, lub które skupuje w Mandżurji, nie wytrzymują porównania z końmi sprowadzanymi przez Japończyków z Australji. Japońskie konie są o wiele lepsze, zwłaszcza co do szybkości biegu, od kozackich.

Petersburski korespondent „Echo de Paris” pisze, że chciał interwiewować Plehwego, ale minister zwrócił go do jednego z podsekretarzy, który powiedział, co następuje:

— Gdyby minister pana przyjął, toby ci powiedział, że Rosya do tego stopnia nie myślała o wojnie i tak gorąco pragnęła poczynić wielkie ustępstwa w celu utrzymania pokoju, że, kiedy wojna wybuchła, miała bardzo mało wojska w Mandżurji.

— Ile? — zapytał korespondent i taką otrzymał odpowiedź:

— Tegoby panu minister nie powiedział, ale przekonałby cię, że to rzecz całkiem naturalna, iż jesteśmy tam liczebnie słabsi, skoro jesteśmy oddaleni o 18.000 klm. od swoich podstaw i mamy tylko jednotorową koleję do widowni wojny. Jeżeli atoli

przeszliśmy jest przeciwko nam, to czas jest za nami.

Każdy dzień, każda minuta — to posiłki dla Kuropatkina. Jeżeli nas Japończyki nie zmuszą do odwrotu przed porą deszczową, to sprawa ich przegrana, bo za powrotem suchej pory będziemy mieli na froncie 600.000 wojska. Nawet jeżeli przed deszczami zniewolą Kuropatkina do odwrotu na Mukden, choćby nawet na Charbin, to sukces Japończyków będzie tylko moralny, ponieważ nie przeszkodzi nam podjąć na nowo potem akcyi zaczepnej, a ta akcja, z olbrzymiem wojskiem jakie skoncentrujemy, okaże się „irrésistible”.

Korespondent zapytał, czy może swemu pismu donieść, że minister zapatruje się na wojenną sytuację optymistycznie i otrzymał odpowiedź:

— Donieś pan raczej, że minister, oceniając w całej pełni wszystkie trudności, jest zupełnie spokojny. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rosya tryumfować będzie,

bo... jej pobicie przez Japonię jest niemożliwością ze stanowiska filozoficznego i historycznego (!!!).

„Times” dowiaduje się z Genewy, że przebywający tam i będący do niedawna w niełasce u cara

Bezobrazow został telegraficznie zawezwany do Petersburga.

Wiadomo, że Bezobrazow (nie wiemy, czy i jaki krewny władcywostockiego admirała) odegrał był doniosłą rolę w ukształtowaniu rosyjskiej polityki na Dalekim Wschodzie. W nagrodę został przed półtora rokiem sekretarzem stanu. On też uczestniczył w sławnym zeszłego lata zjeździe rosyjskich dygnitarzy w Partie Artura, zjeździe, którego rezultatem było mianowanie Aleksiejewa carskim namiestnikiem na Dalekim Wschodzie.

Po wybuchu wojny Bezobrazow popadł, jak mówiono, w niełaskę i wyjechał do Genewy. Teraz atoli „Journal de Genève” głosi — na podstawie, zdaje się, źródłowych informacji — że Bezobrazow nigdy istotnie nie stracił zaufania u cara i że wkrótce pokażą się tego dowody.

Ciekawe jest,

co pisze wiedeński korespondent „Standarda”.

Donosi, że kilka dni temu „wybitny pewien polityk zachodnio-europejski” pisał do niego między innymi: „Wszystko w Rosji zdaje się zapowiadać rewolucję i stanowczą reakcję przeciwko rządowi biurokratycznemu. Rosya będzie musiała zmodernizować się, bo grozi jej klęska, która się jej da we znaki przez następne ćwierć wieku”.

Korespondent pokazał ten list jednemu z „doświadczonych dyplomatów” w Wiedniu, ten zaś powiedział, co następuje:

„Chciałbym, żeby do tego zmodernizowania się Rosji przyszło, ale nie wierzę, że przyjdzie. Gdzież w swoim olbrzymim państwie znajdzie car ludzi, którzyby mogli z pełnem zaufaniem poruczyć dzieło reformy. Przecież

w Rosji nie ma Franciszka Deaka, jakiego mieli

Węgry, niema doprawdy ani jednego człowieka, wychowanego w ideach konstytucyjnych. Masy ludności nie rozumieją, co reformy mają znaczyć: czy podział majątków szlacheckich między włościan, zniesienie podatków, czy też co innego. Nie brak tam niezadowolonych, możliwą nawet jest rewolucja Polaków i Finlandczyków z pomocą żydów, Ormian, socjalistów i żywiołu studenckiego.

„Możliwym jest także wybuch nihilizmu w najohydniejszej formie. Ale ery reformy konstytucyjnej nie będzie, być nie może. Rewolucję zgniotą, nihilizm wypłeni — tak, jak wypłenił poprzednio — a Rosya pozostanie taką, jaką jest: krajem, w którym panujący, ożywiony jak najlepszymi zamiarami, jakim jest dzisiejszy car, sam jest niewolnikiem i ofiarą biurokratyzmu — krajem, którego

prawdziwym władcą jest przekupstwo.

Ten władca nie dopuści reform, bo ich następstwem byłaby publiczna kontrola.

„Łatwo było Aleksandrowi II. znieść pańszczyznę, boć ona wpływała na interesy mas najliczniejszych, biurokratyzm nie był dość silny, aby się zniesieniu mógł sprzeciwić. Ale zanim może być mowa w Rosji o reformach, trzeba by pomyśleć o oświeceniu ludu, który tam jest rozmyślnie trzymanym w grubej ciemności.

„Instytucja ziemstw może być cokolwiek rozszerzoną — i car się ku temu zdaje skłaniać; ale to jest całkiem bezproporcjonalnie mało w stosunku do tego o czem się mówi, jako o oczekiwanej rezultacie wojny. Warstwy inteligentne a niezadowolone rozumieją przez reformy doraźniejsze oczyszczenie Rosyi, niż car — który, nie mając własnego potomka, jest z tego powodu opanowany przez wpływy tych, którzy stoją blisko tronu i korony. Car o takich reformach nie poważy się nawet pomyśleć. Jedną reformę,

Długoletni przekrawacz firmy Wnego P. Beltowskiego otworzył magazyn i pracownię sukien męskich pod firmą

Piotr Kalityński i Władysław Soltys  
Hotel Georgea  
wchód od ulicy H. Sienkiewicza.

Poleca wielki wybór materiałów krajowych angielskich i francuskich oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące według ostatnie 3533 mody. Ceny umiarkowane

## wolność prasy

mogłoby zarządzić i dać, z niej zaś wyszłyby następnie wszystkie inne reformy. Ale i na to trzeba czasu, jednego pokolenia — a rewolucyoniści czekać nie myślą. Jedynym słowem, wierzę w możliwość, w prawdopodobieństwo rewolucji, ale ona może tylko sprowadzić w następstwie nie reformę tylko reakcję, zupełnie tak samo, jak to było w Austrii po r. 1848.“

Japońscy korespondenci londyńskiej „Morning Post“ wyjaśniają

## stanowisko marszałka Ojamy,

którego prasa francuska i niemiecka zowie „wicekrólem“ Liaotungu. Ojama jest faktycznie naczelnym wodzem wszystkich wojsk japońskich na widowni wojny. Po japońsku jego tytuł brzmi: So - To - ku, wyraz ten oznacza „wszystek nadzór i wyłączną kontrolę“. W Japonii władza cesarska nie może być na nikogo zlaną, ani przez nikogo reprezentowana, dla tego żaden Japończyk nie może być tytułowany wicekrólem. Marszałek Ojama może być zwany w Europie tylko naczelnym wodzem i generałgubernatorem Liaotungu.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że właśnie Ojama zdobył był Port Artura i Weinaiwei w wojnie chińskiej przed 10 laty. Obecnie ma on pod sobą kilku generałów dywizji, którzy wówczas pod nim dowodzili brygadami.

Ci sami korespondenci prostują bardzo fałszywe wśród nas pojmowanie wyrazu „hara-kiri“. Przedewszystkiem używają go w Japonii tylko ludzie z najniższych warstw. Wykształcone klasy prawie go nie znają, natomiast mówią o

## „Seppuku“.

Nie trzeba sądzić, iż żołnierz japoński rozstaje się z życiem łatwo i bez ważnego powodu. W dawnych czasach „Seppuku“ oznaczało śmierć zaszczytną i ludzie popełniali je tylko w nadzwyczajnych okolicznościach. Głosi bowiem japońskie przysłowie:

„Sei wa kataszi, Shi wa jasuszi“ —

życie jest trudne, śmierć jest łatwa. Dawniej i dziś jeszcze, kto w Japonii popełnia samobójstwo jedynie w celu wyzwolenia się z trudności życia, ten jest uważany za głupiego tchórza. To nie jest „Seppuku!“ Łatwo odebrać sobie życie, aby się nie borykać z przeciwnościami, ale żyć pomimo nieszczęść i trudności jest bohaterstwem — i tak się rozumie owo przysłowie.

Powodem, dla którego tylu żołnierzy i marynarzy japońskich popełniało samobójstwo w tej wojnie (n. p. przed zatonięciem statku „Kinszu Maru“) była obawa przed rosyjskimi okrucieństwami, o których tyle słyszeli z Błagowieszczeńska i podczas rozruchów bokserskich w Chinach. Słyszeli też, że gen. Miszczenko zapowiedział, iż nie ma z sobą „kajdan ani powrozów, tylko szable“ — domyślali się więc, że czeka ich u Rosyan śmierć niechybna i woleli nie wystawiać się na nią z ręki okrutnego wroga.

„Seppuku“ zdarza się nadzwyczaj rzadko, zwyczajne samobójstwo częściej, ale tylko pod wrażeniem, iż jest koniecznem, aby położyć koniec życiu shaibionemu.

## MAŁY FEJLETON.

## COURTELIN: Wspomnienia z obłączenia.

(Dokończenie.)

Inni nie zjawili się, widocznie mieli już tego dosyć.

Takeśmy pleśniali tam dwadzieścia minut, aptekarz wreszcie rzekł, że to już sprawa skończona, że nikt więcej się nie zjawi, i że trzeba udać się do informacyj.

Wydał rozkaz:

„Na ramię broń! Naprzód!“

I ruszyliśmy.

Rozumiesz, że żałowałem, iż nie poszedłem za podseptem lenistwa. Przy ulicy Chateau Landon zatrzymaliśmy się u jakiejś szopy, która służyła za stanowisko naszej kompanii: była to buda wązka jak kiszka, w głębi jej była pryzma. Położyłem się na niej, a Vidaline który miał kwit na opat, napelniał koksem piecyk. Pagis, kupiec i notaryusz wyciągali miejsca do party wista przy świetle lampki zdjętej ze ściany, którą postawili na stole. Wpadłem w ościężał sen. Zbliżyłem się do nicestwa śmierci. Nagle jakaś ręka mnie szarpnęła.

— Na nogi! kolej straży na ciebie.

Wyprostowałem się; pot spływał po mnie kroplami.

— Co tam? He?

— Stań pod bramą — rzekł Marescot.

Usłuchałem nie rozumiejąc, rozglądając się wokoło nabręklemi, ogłupiałemi oczyma.

Mouche, nie wiem skąd się zjawił, chodził po łbie ze spuszczoną głową, z rękami założonemi z tyłu. Za każdym razem w tem samym miejscu zbacał z obawy przypalenia kapoty u rozgrzanego piecyka. Trzech graczy zawzięcie rzucali kartami w milczeniu.

— Wszyscy gotowi? — rzekł Marescot — więc w drogę.

Wyszliśmy.

Zimno rozbudziło mnie zupełnie. Dowiedziałem się że miałem pilnować magazynu drzewa położonego o kilka metrów stąd, który maruderzy co noc okradali. Złuzowałem Vidaline'a. Wręczył mi rozkaz i kożuch, który mu plecy okrywał.

— Przyjemnej przechadzki — rzekł:

— Dziękuję — odparłem z gorzkim śmiechem.

Marescot dodał:

— I bądź ostrożny.

— Baj sobie, baj.

— Tak — dorzucił — tu coś nie tego. W nocy z poniedziałku na wtorek zarznięto strażnika.

## III.

To objawienie napeliło mnie radością. Szczególnie, że byłem bezbronny; moja głupia fuzya zdała się chyba na to, aby mi zmrozić ręce po przez trykotowe rękawice. Tyle była warta co piórko.

A jednak musiałem tam pozostać, i pozostałem istotnie, sam przed tym ogromnym kawalkiem gruntu otoczonego murami jak cmentarz bez końca pod niebieskim światłem księżyca. Szeregi belek ułożonych w stopy następowały po sobie przecięte uliczkami tak ciemnymi, że całe pułki mogły przejść niemi, a ja mogłbym się nie spostrzedz.

Połóżenie arcywesołe, i miało jeszcze stać się weselsze.

Z początku wszystko poszło bardzo dobrze. Godzina upłynęła, a żaden hałas podejrzany, żadne najmniejsze zjawisko nie zwróciło mojej uwagi. Nawet do byłem tytoniu z kieszeni i wbrew wszelkim regulaminom miałem zwinąć papierosa, gdy nagle podniosłem głowę.

Ktoś chodził.

Tak, ktoś chodził z pewnością. Gdzie? tego nie umiałbym powiedzieć, oznaczyć dokładnie, ale w każdym razie ktoś chodził; założyłbym się o głowę.

Słuchałem.

Wszystko umilkło.

Teraz w moich uszach brzęczało tylko milczenie, milczenie pogodnej nocy. Zegar w sąsiedztwie uderzył kwadrans na czwartą. Cisza uspokoiła mnie, jakby głos przyjacielski.

— Omyliłem się, powiedziałem sobie, było to echo moich kroków.

Tłumaczenie dosyć prawdopodobne, i zadowolilibym się niem zupełnie. Nieszczęściem w tym samym momencie, bardzo daleko na linii bladej i niepewnej, zakończającej magazyn, deska wypadła z rąk niezręcznych i runęła z hałasem na ziemię.

Nie mogło być wątpliwości.

Rzekłem do siebie.

— Sama nie zleciała.

Wtedy robiąc sobie trąbkę z ręki, krzyknąłem:

— Kto idzie?

Cisza.

— Kto idzie?

Żadnej odpowiedzi.

— Kto idzie? hej!

Ten sam rezultat, z tą różnicą, że zdawało mi się iż słyszę jakieś dziwne rżenie, jak gdyby ktoś usiłował powstrzymać się od kaszlu.

Nie wiedziałem co czynię.

Co robić proszę ciebie? Opuścić stanowisko? iść oznajmić władzy? byłoby to zupełnem zaniechaniem obowiązku.

Wolać? nie miało sensu. W tej odległości z równą słusnością mogłem się spodziewać, że obudzę miasto Grenelle! Więc co? W tych okolicznościach pozostawało mi tylko przypłacić odwagę.

Tak też uczynilem.

Po raz ostatni ryknąłem: — Kto idzie? Odpowiedz, bo strzele.

Jednocześnie nacisnąłem kurek od mojej strzelby, która zgrzytnęła jak stary zamek. Tak pozostałem z bronią wycelowaną, powtarzając:

— Strzele — dam ognia — daję ognia! Raz — dwa — trzy — widzisz — rozumiesz? A no, więc daję ognia — baczność!

Było to komiczne. Już nie myślałem o niebezpieczeństwie, tak się czułem śmieszny. Nie nalegałem dłużej i pozornie schroniłem się w ciemny róg muru, ponieważ moja czarna sylwetka, rysująca się na białym świetle księżyca, mogła mnie łatwo zdradzić i uczynić ze mnie cel. Przepędziłem tam trzy kwadransy nie bardzo miłe. Moi maruderzy nie żenowali się bynajmniej; gospodarowali jak we własnym domu, słyszałem chodzenie, powracanie, bieganie na twardej ziemi; przerzucanie desek, puszczenie ich, powracanie do nich znowu.

Niekiedy ten człowiek, dotknięty bronchitą, pokaszliwał.

Nareszcie ukazał się Marescot. Oddawna w niecierpliwości swojej poznałem go po świetle pochodni. Przy nim episyer kotysał swój brzuch okazały.

Zapytał.

— Jest co nowego?

— Nic ważnego — odpowiedziałem niedbale. Jest ich tam coś z pół tuzina i rabują magazyny. Zdawałoby się, że są u siebie, tak są swobodni.

Aptekarz przerażony zapytał:

— Gdzie?

Słuchał uważnie i zawołał:

— Prawdę mówisz. A nicponie! Biermy ich! Ruszajmy!

Sam się puścił. Poszliśmy za nim, macając w ciemności bagnetami. Marescot szemrał, pogniwany, że nic nie znalazł; episyer zdziwiony, że nic się nie odzywa, gdyż napastnicy zamilkli przy naszym zbliżeniu się, pil-

nował z boku, postępował powoli i wychwalał roztropność.

Wtem cofnęliśmy się przerażeni na zjawisko fantastycznie posępne, które stało przed naszymi oczyma: wielki szkielet konia niezwyklej wysokości, chudy, chudy, ale bo chudy nie do pojęcia! W rowkach pomiędzy żebrami można było zmieścić liny okrętowe, a kości koian, które przebiły skórę, pokryte szronem błyszczwały w ogniu latarenki. Ale co było najstraszniejsze, to zad jego pokryty gęstą krwią dysenterią, jakby inkrustacją z mahoniem, uda bite ogonem lepkiem, obciążonym ciężkimi grudami.

Popatrzył na nas nieruchomo, oczyma okrągłemi zwierzęcia poufałego i przyjaznego. Postąpił krok naprzód i spokojnie końcem długich żółtych zębów zaczął skrobać drzewo wystającej deski.

W jaki sposób ta szkapa tu się znalazła? Jaki cud ją przyprowadził? Oto pytanie.

Ten sam cud może, który kazał jej się utrzymać na nogach cieńszych, niż ręce dziecka, wspartych na ogromnych, nieproporcjonalnych kopytach!

Prawdopodobnie uciekła biedna szkapa z rzeźni i schroniła się tutaj na chybił trafił. Stał się osłupiały, z serca nam się wyrwał strumień niewymownej i braterskiej litości na widok takiego cierpienia i niedoli.

Och! niedolo okropna zwierząt! niedolo cicha! Choćbym żył lat sto, zawsze będę miał przed oszmyra tego konającego, tego umierającego, pokrytego ranami wypalonemi lodem i który drzewem usiłował oszukać krzyk wnętrzości! Co ci powiem jeszcze? Zdycharaliśmy z głodu, my także, a tu mieliśmy jakby znalezione mięso...

A jednak nikomu z nas nie przyszło na myśl przebić nożem ten brzuch bolesny.

— Co tam — rzekł aptekarz Marescot — za trzy dni będziemy jeść do syta.

Zadrzałem.

— Są nowiny?

— Tak, mamy bilans dnia.

— I cóż?

— Przepadliśmy z kretelem.

Nie pytałem więcej. Doznawałem okrutnej ulgi, z jaką się przyjmuje ostatnie tchnienie długo oczekiwane a zarazem w myśli oddalone, istoty najwięcej na ziemi kochanej. A gdy w tej samej chwili posępna postać konia zbliżyła się ku mnie, schyliłem się, wyrwałem garść słomy z buta i podałem zwierzęciu, które ją chciwie pożarło.

(Tłum. KŁ.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

## Wiadomości bieżące.

— **Konkurs sokolski.** Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ w Gorlicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela gimnastyki od 1 września 1904. Płaca roczna wynosi 600 koron. Kandydat musi posiadać egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela gimnastyki w towarzystwach sokolich, a przynajmniej ukończony związkowy gimnastyczny kurs wakacyjny z obowiązkiem poddania się egzaminowi kwalifikacyjnemu w ciągu pół roku od objęcia posady. Bliższych wyjaśnień co do szczegółowych warunków i obowiązków nauczyciela udziela wydział ustnie lub pisemnie. Nauczyciele ludowi, którzy równocześnie starają się o uzyskanie zawodowej posady przy szkole ludowej w Gorlicach, będą mieć pierwszeństwo. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wnieść na ręce wydziału najpóźniej do 15 sierpnia 1904.

— **Egzaminy i popisy.** Popis 1, 2 i 3 kursu uczniów i uczniów koncesjonowanej szkoły muzycznej Pauliny Lachner-Kościelickiej odbędzie się we czwartek 30 b. m. w sali Domu Narodnego o godzinie pół do 5 popołudniu.

Zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowej w połączeniu z wystawą prac rysunkowych odbędzie się 29 bm. o g. 9 rano w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

— **Z życia młodzieży.** Dziś o 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej 13 posiedzenie Kółka dziennikarskiego. Na porządku dziennym odczyt p. L. Hankiewicza „O prasie ruskiej“. Wstęp wolny. Goście mili widziani.

— **Henryk Melcer**, profesor konserwatorium wiedeńskiego, bawi we Lwowie.

— **Teatry:**

**Teatr miejski:**

We wtorek 28 bm. po raz pierwszy: „Anonimy“, krotoczwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa; z udziałem pp. Wojnowskiej, Połeckiej, Rotter, Węgrzynowej, Jankowskiej, Otrębowej, Orczyńskiej, Rybickiej, Sławińskiej, Feldmana, Adwentowicza, Soiskiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Romana, Kiłszewskiego i innych.

We środę 29 bm. po raz 6-ty: „330 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

**Teatr ludowy:**

We środę 29 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zagroda Sobkova“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez Blotnickiego.

Z powodu zmiany lokalu  
Magazynu Schayerów we Lwowie

WIELKA WYSPRZEDAŻ

Towarów biawatnych i konfekcyi damskiej po cenach znacznie niższych.

6056

(Magazyn nasz przenosimy we wrześniu do własnej kamienicy ulica AKADEMICKA liczbą 5 vis a vis Hotelu Georga.)

We środę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Pan radca bal wyduje”, komedia w 3 aktach Bolesławicza. We czwartek 30 bm.: „Piąty wieczór śmiechu” z całym nowym programem.

W piątek 1 lipca, wyjątkowo o godzinie 6 wieczorem ku uczczeniu wycieczki wrocławian z Husiatyna: „Kościuszkę pod Racławicami”, sztuka ludowa ze śpiewami w 7 obrazach Wł. Anczyca.

W sobotę 2 lipca o godzinie 3½ popołudniu: „Kopciuszka”, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Uriel Akosta”, dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ Stanisławy Wysockiej, bohaterki i Andrzeja Mielewskiego, artyści i reżysera teatru krakowskiego.

— **40.000 kor. fundacyi skarbkowskiej.** „Kurjer Lwowski” donosi:

„Z Kossowa otrzymaliśmy list z doniesieniem, które rzuca jaskrawe światło na gospodarę lasową fundacyi skarbkowskiej w Żabiu za rządów b. dyrektora dóbr Langiego. Kontraktem dla wyrębu w tych lasach, wynoszących około 22.000 morgów, eksploatowało drzewostany tutejsze (jodły i sosny) Wiedeńskie Towarzystwo akcyjne „vormals Götz & Comp.”. Obok drzewa użytego, spławionego Czeremoszem do tartaku w Czerniowcach, wyrąbywało ono także drzewo bukowe i miało obowiązek płać za nie pewną niższą cenę. Jak komisya lustracyjna w r. 1898 wykazała, wyręby przez Towarzystwo skutecznie, przekraczały nawet plan gospodarczy, co ze szczegółami obliczyli znawcy pp. Acht i Demianowski i co dowodnie pomieszczono także w sprawozdaniu ze śledztwa dyscyplinarnego, przeprowadzonego przed dwoma laty przeciw p. Langiemu. Dopiero teraz jednak wychodzi na jaw, że Towarzystwo akcyjne, aby nie płać fundacyi za drzewo wyrąbane, którego spław do Czerniowiec się nie opłacał, kazało palić na miejscu wyrąbane kłose, i zacierać ślady spalenizny. Obliczają, że tym sposobem Niemcy puścili z dymem około 5.000 kłoców, wartości przeszło 20.000 zł. Rozmiary szkody, wyrządzonej tym sposobem fundacyi, wykaże szczegółowe śledztwo, którem zajął się bezzwłocznie centralny zarząd”.

— **Czterdziestoletni jubileusz maturzystów** z gimnazjum akademickiego we Lwowie z r. 1864 odbył się wczoraj za inicjatywą radcy Aleksandra Lewakowskiego. Na 43 maturzystów stawilo się piętnastu, reszta nie żyje. Kilku nieobecność swą usprawiedliwiło. Uczestniczyli: Ignacy Bajewski właściciel dóbr, dr. R. Czajkowski adwokat, dr. Władysław Czajkowski marszałek, ks. Fischer proboszcz, dr. Kłodzianowski lekarz przy poselstwie w Persyi, Józef Lanikiewicz rad. dworu starosta w Przemyślu, ks. kanonik L. Ollender proboszcz przy kościele P. Maryi Magdaleny, Rudolf Ottmann kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Albin Rayski wł. dóbr, Aug. Szczurowski radca namiest. starosta w Stryju, ks. kan. Szymon Pituszewski proboszcz w Sasowie, ks. mitrat Leon Turkiewicz, Aug. Wolf radca Sądu kraj. w Kołomyi.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele P. Maryi Magdaleny, gdzie kolega ks. Ludwik Ollender jest proboszczem. Przy trzech ołtarzach odprawiali mszę świętą: proboszcz ks. Ollender, ks. mitrat L. Turkiewicz i ks. Szymon Pituszewski, dziękując Najwyższemu za opiekę i zdrowie obecnych w kościele jubilatów i polecając Jego opiece zmarłych. — Poczem zebranie na probostwie a stąd wycieczka koleją do Janowa, gdzie się odbyła wspólna uczta koleżeńska. — Nastrój jaki panował wśród zebranych uczestników, których i lica poorane bródą obowiązkowej pracy i głowy siwizną przyprószone bieleją, nosił na sobie cechę sentymentalizmu, jakiejś rzewnej, zakławionej uciechy. Twarze ogorzałe znojną pracą zawodową śmiały się, serca przepełnione wspomnieniami z lat szkolnych, łączyły ku sobie wzywając ręce do uścisku, usta do pocałunku, a jednak na dnie tej uroczystej chwili spoczywała brzemienna troska o jutro, o tę odrobinę jeszcze żywota ziemskiego, potrzebnego dla rodzin, dla dzieci, każdy czuł, że to może „ostatni, co tak poloneza wodzik” — i wszyscy łączyli się ze łzami w oku w uczuciach koleżeńskich w jedno wielkie ogniwo miłości, czystej, bezgranicznej, brutalnością dzisiejszego świata niespo-niewieranej.

Toastowano z młodzieńczym zapałem, ziście oratorską swadą w nastroju głębszych myśli i poglądów. Przemówienia A. Lewakowskiego, Wład. Czajkowskiego, ks. Turkiewicza, ks. Ollendra, ks. Pituszewskiego, Krzysztofiowicza, Ottmana brzmiały echem wielkiego serca, niepowszedniej myśli i głębszego znaczenia — a wszystkie opromienione głęboką wiarą w Opatrzność były wyrazem dziękczynnym za dotychczasowe łaski i miłosierdzie Boże.

— **Popisy.** W sobotę odbył się popis uczniów i uczennic w szkole p. Bielskiej. Szkoła ta, urządzona pod każdym względem wzorowo, wychowuje razem chłopców i dziewczynki w wieku od lat 6 do 10. Dzieci uczą się z największą przyjemnością, niemal bawiąc się wesoło. Do nauki języków francuskiego i niemieckiego zastosowana jest metoda choralnego śpiewu łatwych piosenek, prócz tego deklamacje i łatwe komedijki dziecinne, odgrywane z prawdziwym zapałem przez młodzieńców wykonawców, uprzedniając ich uchu dźwięki obcej mowy. Cóż dopiero mówić o nauce literatury i historii polskiej?

Gdy kilku z wychowanków zdawało egzamin wstępny do gimnazjum, odpowiedzi ich wzbudziły ogólne uznanie u egzaminatorów. Takie wyniki zawdzięcza szkoła przedewszystkiem pracy p. Bielskiej, którą otaczają młodsi wychowankowie najgłębszym przywiązaniem. Doborowe siły nauczycielskie przejęte tymczasem duchem patriotycznym i zasadami postępowej pedagogii, czynią ze szkoły p. Bielskiej najlepszy zakład wychowawczy dla młodzieńczego pokolenia.

— **Zakład głuchoniemych.** Według dat urzędowych zestawionych przez namiestnictwo, liczba głuchoniemych w Galicyi wynosi przeszło 10.000, a z tych w wieku szkolnym do 2000. Jestto liczba prawdziwie przerażająca skoro się zważy, że w całym kraju istnieje tylko we Lwowie jeden zakład dla głuchoniemych i to prywatny, który ustawicznie walczyć musi z brakiem funduszy. Zakład kształci 94 dzieci, a olbrzymia liczba przeszło 1900 tych istot od natury upośledzonych, ale pomimo to do nauki zdolnych, pozostaje na zawsze w stanie zupełnego umysłowego zaniedbania. Już od szeregu lat wnosi dyrekcyja lwowskiego zakładu głuchoniemych do Sejmu prośby o przyjęcie tego zakładu na fundusz krajowy, wnosila podanie o utworzenie zakładu głuchoniemych w Krakowie. Prośby te pozostawały dotychczas bez skutku. W ubiegłym roku petycja tego zakładu została załatwioną w ten sposób, że petycję odesłano do komisji budżetowej. Z petycją tą połączyła dyrekcyja zakładu w ubiegłym roku prośbę o powiększenie subwencji celem polepszenia bytu nauczycielom zakładu i przyjęcie większej liczby dzieci.

Subwencya ta jest obecnie bardzo potrzebna jak wykazuje bowiem sprawozdanie kasowe zamknięte budżet tegoroczny niedoborem w kwocie 3871 kor. 60 h. Z drugiej strony, nauczycielom zamierzone przez dyrekcyję zakładu polepszenie bytu zupełnie słusznie się należy, zwłaszcza, że nauczyciel Zakładu jest jeszcze gorzej płatny, niż przeciętny nauczyciel ludowy i nie ma zabezpieczonej przyszłości. A praca ich jest i trudniejszą i większego poświęcenia wymagającą.

Wyniki tej pracy mieliśmy sposobność widzieć na wczorajszym popisie wychowanków zakładu i z uznaniem podnieść je musimy.

W popisie wzięli udział wychowankowie z klasy I, III. i V. Uczniowie z klasy I. wymawiali sylaby i całkowite wyrazy, z klasy III. odpowiadali na zapytania przyczem z religii egzaminował osobiście obecny na popisie ks. arcybiskup Bilczewski. Na zakończenie popisu odmówiła jedna z uczennic zakładu zupełnie wyraźnie Ojciec Nasz.

Po rozdaniu świadectw i nagród rozdał ks. arcybiskup Bilczewski książeczki i obrazki pomiędzy uczniów poczem goście oglądali wystawę prac uczniów.

Na wystawę złożyły się bardzo dobrze wykonane rysunki, ubrania i obuwie sporządzone przez uczniów, tudzież hafty, roboty pończoszkowe, szydełkowe itp.

Wśród obecnych gości oprócz ks. arcybiskupa Bilczewskiego zauważyliśmy radcę Krausa, radcę Gerstmana, prałata ks. Lubomęskiego, dr. Stelę-Sawickiego, i w. i.

Nakoniec kilka cyfr odnoszących się do zakładu.

Majątek zakładu, wliczając i dom, w którym się zakład mieści, wynosi 551.277.27 kor., subwencye roczne wynoszą łącznie 31.783.40 kor.

Zakład wychowuje 94 dzieci t. j. 56 chłopców i 38 dziewcząt, a oprócz tego 11 eksternistów, czyli razem 105 dzieci głuchoniemych. Zakład ma 5 klas o 10 oddziałach. W skład grona nauczycielskiego oprócz kierownika wchodzi: katecheta, starszy nauczyciel, 4 starsze nauczycielki, 1 młodszy nauczyciel, 2 młodsze nauczycielki, 2 praktykantki, nauczycielka robót i nauczycielka rysunków, ponadto 2 instruktorów rzemiosł.

Według planu nauk udziela się w zakładzie nauki następujących przedmiotów: religia, wymawianie, czytanie, pisanie i poznawanie mowy z ust, język polski, arytmetyka, geografia, wiadomości z nauk przyrodniczych, historia polska, kaligrafia, rysunki, ponadto w oddziale męskim nauka rzemiosł (szewstwo i krawiectwo) a w oddziale żeńskim roboty ręczne. Najmłodsze dzieci, nieuczęszczające na naukę rysunków zajmują się robótkami „Szkółki froebliowskiej”.

W zakładzie odbywają się wykłady metodyki i katechetyki dla słuchaczy teologii i uczniów seminarium nauczycielskiego, celem obznajomienia ich z metodą nauczania głuchoniemych. Wykłady te mają ks. Wagner katecheta zakładu i p. Mejbbaum kierownik zakładu.

Protektorem instytucji jest namiestnik hr. Potocki. W skład dyrekcyi wchodzi prałat ks. Zenon Lubomęski (przewodniczący), delegat namiestnictwa radca Eugeniusz Kraus, delegat Wydziału krajowego członek Wydziału Michał Gładziuk, delegaci gminy m. Lwowa radni: radca dr. Teofil Gerstman i Aleksander Getritz, tudzież radca magistratu Emil Cossa.

— **Liga pomocy przemysłowej.** Zarząd lwowskiego stowarzyszenia kobiet „Pomoc przemysłowa”, wzywa wszystkich swych członków do wzięcia jak najlichnieszego udziału w Zjeździe i walnem zgromadzeniu towarzystw „Ligi Pomocy przemysłowej”, które odbędzie się w dniach od 2—4-go lipca 1904. Zarząd prosi również o wzięcie udziału w pochodzie na Jarmark dnia 3 lipca o g. 4:30. Punkt zborny przed pomnikiem Sobieskiego. W lokalu Towarzystwa przy ul. Kochanowskiego l. 1 D i w kiosku Stow. na Jarmarku, nabywać można odznaki członków i składać kwoty udziałowe na wspólną wieczornicę (d. 3-go o godz. 7 na Strzelnicy miejskiej).

— **Lakiernicy.** Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników malarskich i lakierniczych odbyło się wczoraj wieczór pod przewodnictwem p. Rappaporta.

Między innemi uchwalono poprzeć strajk robotników malarskich w Rzeszowie, który ma się rozpocząć w bieżącym tygodniu. Do wydziału wybrani zostali: Przewodniczący p. Stengel Leon i Zygmuntowski Tadeusz. Wydziałowi: Bass Simon, Nowosad Michał, Kłapiński Józef, Landesberg Herman, Chiger Jakób, Bilbel

Salomon, Bartof Maks, Deroche Józef, Strasberger Józef, Mauthner Edmund.

— **Wyjaśnienie.** W numerze 300 „Słowa Polskiego” w kronice pod tytułem „Czy trust naftowy?” — jest wzmianka o zezwoleniu ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu na zawiązanie austriackim rafinerjom „Akcyjnego Towarzystwa dla austriackich i węgierskich produktów oleju skalnego”. Celem wyjaśnienia stwierdzić trzeba, że w tym wypadku nie zachodzi żaden „trust” naftowy; wspomniane akcyjne towarzystwo ma na celu eksport zagranicę odpadków naftowych, w pierwszej linii rozmaitych gatunków olejów i benzyny. Wiadomo, iż w ostatnich czasach nasz przemysł naftowy tak się rozwinął, iż rafinerje austro-węgierskie przerabiają prawie podwójną ilość ropy w porównaniu z latami ubiegłymi i eksportują naftę zagranicę. Oprócz nafty pozostaje jednak przy przeróbce ropy sporo produktów ubocznych, jak oleje, benzyna, parafina i inne, i te już w granicach Austro-Węgier zbytu znaleźć nie mogą i tutaj więc zachodzi potrzeba eksportu. Celem łatwiejszego zdobycia rynku zagranicą rafinerje utworzyły akcyjne towarzystwo, aby wspólnymi siłami i na inne produkty naftowe oprócz nafty także znaleźć odbyt i zwalczać skutecznie konkurencyę produktów naftowych innego pochodzenia. Benzyna nasza już oddawna znajduje zbytni zagranicą, obecnie chodzi o zbytni olejów, które pomalą torują sobie drogę do Anglii i innych krajów przemysłowych.

— **Skrapianie ulic ropą.** Z inicjatywy burmistrza p. dra Władysława Szajny, odbędzie się wkrótce w Drohobyczu próba skrapiania ulic ropą, celem pozbycia się kurzu i prochu.

W Ameryce wiele gmin zaprowadziło już od kilku lat ten sposób i rezultat ma być wprost zdumiewający. Przekonano się bowiem, że ropa pochłania w zupełności kurz, niszczy szkodliwe zdrowiu bakterye i miazmaty, a nadto przyczynia się znakomicie do konserwowania dróg. Tak więc skrapianie ulic i dróg ropą może mieć doniosłe znaczenie nie tylko pod względem higienicznym, ale także i ekonomicznym.

Sądymy, że zainicjowanemi próbami winien się żywo zainteresować cały kraj, a w pierwszej linii krajowa Rada zdrowia i że w próbach tych winne wziąć udział szersze koła i kompetentne czynniki. Nie potrzebujemy dodawać, że w razie pomyślnego rezultatu — wielką korzyść odniósłby nasz przemysł krajowy, gdyż znalazłby się nowe drogi zbytu dla ropy.

— **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Są ulice we Lwowie i nawet niedaleko śródmieścia, przez które trudno przechodzić, chyba z bronią w ręku. Napady i rabunki są tam na porządku dziennym, a mimo to władze bezpieczeństwa nie starają się położyć temu kresu i głucho są na wołania tamtejszych mieszkańców, domagających się choć na lekarstwo stroża bezpieczeństwa. Do takich ulic obok wielu innych należy ulica Zamkowa. Ulicą tą przechodzili wczoraj pp. Kazimierz Klimke, czeladnik ślusarski i Maryan Nawrocki maturzysta. Wtem opadło ich trzech drabów, z których jeden znanym złodziejskim sposobem, zataczając się, wydarł p. Nawrockiemu zegarek, drugi zaś łaskę i kapelusz i poczęli uciekać. Napadnięci rzucili się za rabusiami w pogoń, ci jednak zaczęli ich obsypywać takim gradem kamieni, że obrabowani musieli dać za wygraną, bojąc się kalectwa. Jednego z drabów znanego złodzieja Mendla Waldmana schwymano, inni zaś zdołali zbiec.

Każdą inną władzę policyjną taki wypadek poruszyłby do głębi, tylko nie lwowską dyrekcyę Policji, która sądzi, że już wszystko zrobiła, jeżeli potrafi ukryć przed dziennikarzami jakiś fakt swojej... dbałości o bezpieczeństwo publiczne.

— **Zagadkowy wypadek śmierci.** Wczoraj rano zaszła zagadkowy wypadek śmierci 13-letniego Michała Szpyry, syna zarobnika zam. l. 18 ul. Kordeckiego. O godz. 9 rano chłopak uczuł się chorym, skarżąc się na silne bóle wewnętrzne a w dwie godziny później zakończył życie. Przyczyny śmierci dotychczas nie zbadano.

— **Ucieczka chorej.** Z zakładu dla nieuleczalnych przy ul. Kurkowej zbiegła wczoraj chorą umysłowo Aleksandra Łagodzińska, licząca około 45 lat. Zbiegła jest szczupłą, wysobiego wzrostu, ubrana w dziwaczno kształtu słomkowy kapelusz.

— **Kronika policyjna.** Aresztowano parobka z restauracyi Naftuły Toepiera, Michała Woźniakowskiego, który mając wstęp do mieszkania służby restauracyjnej, pokradł kilku osobom z personelu restauracyjnego rozmaite rzeczy. — Za użycie do zaprzęgu konia silnie zranionego, ukarała policya Wolfa Tiegiera grzywną w kwocie 2 kor. — Żonie podurzędnika kolejowego p. Julii Kossowskiej, skradł pasierb Tadeusz Kossowski, nałogowy włóczęga, złoty pierścień i złotą broszkę i sprzedał te przedmioty, wartości 44 kor., za 60 hal. Kossowskiego, przyznającego się, że wlaź przez okno do mieszkania i przedmioty wymienione wyżej ukradł, zamknięto w aresztach. — Przez otwarte okno wlaź jakiś złodziej do mieszkania przy ul. Kalczej l. 16 i skradł maturzyście Stanisławowi Frydrychowiczowi i Bohdanowi Wyhnałowi, prywatnemu urzędnikowi, srebrne zegarki z łańcuszkami srebrnymi i wisiorami. — W podobny sposób popełniono kradzież na szkodę prywatnego urzędnika p. Jana Wesolowskiego, z mieszkania przy ul. Słodowej l. 7. Skradziono mianowicie drewnianą kasę, zawierającą dwa złote damskie zegarki, złoty łańcuszek, złotą bransoletkę, wisior, dwie broszki, parę kolczyków i gorówek 48 kor. — Na ul. Żółkiewskiej skradziono studentowi gimnazjalnemu Didiukowi z kieszeni kamizelki zegarek z łańcuszkiem, a Mironowi Wawrowowi, służącemu, zginił na pl. Maryackim z kieszeni zegarek z łańcuszkiem. — Zaczęła bójkę sto-

czyli wczoraj przed dworcem Podzamcze dwaj dorożkarze, Przybylski z Rellerem. Ledwo zaciętrzewionych dorożkarzy rozerwał policyant i następnie ich aresztował. — **Zgubiono.** Anna Schiffer zgubiła w drodze z ul. Brajerowskiej przez ogród jezuitski, ul. Karola Ludwika na Żółkiewskie, srebrny damski zegarek. — Na ul. Akademickiej lub Fredry zgubiła Wanda Popecka zegarek damski oksydowany wraz z stalowym łańcuszkiem. — Weksel niewypełniony, tylko podpisany przez Maryana Błażewskiego i Szymona Kupczykiewicza zgubił fryzjer Saul Kurz.

— **Złotą bransoletkę,** zgubioną podczas procesyji jubileuszowej przed kościołem w Kochawinie, odebrać można w zakrysty kościoła OO Jezuitów.

— **Znaleziono.** Nauczyciel ludowy Antoni Władysław znalazł w Rynku bransoletę srebrną i złożył ją na policyi. — Pulares z drobną kwotą i z kawałkiem kredy znalazł na ul. Kaźmierzowskiej kapral policyi Roskosz.

— **Pokąsanie przez psa.** Wczoraj wieczorem rzucił się jakiś pies duży na przechodzącego ulicą Wałową p. J. Wojciechowskiego i pokąsał go w lewą rękę i prawe ramię, szarpiąc mu przy tej sposobności odzież. Jak stwierdzono pies ten jest własnością właściciela kamienicy l. 11a ul. Wałowa. Warto tu przypomnieć rozporządzenie magistratu, co do przymusu kagańcowego. Jak widać rozporządzenia te istnieją tylko na murach miasta i nie dotyczą wcale psów „protegowanych”.

□ **Kroniczka krakowska.** Wystawa fotograficzna. Komitet, wybrany z łona krakowskiego Towarzystwa fotografów-amatorów, urządzający powszechną wystawę fotograficzną w Krakowie, rozesłał już zaproszenia do czynnego udziału w wystawie do wszystkich amatorów-fotografów, których adresy były mu znane. Obecnie zwraca się z prośbą do tych amatorów, którzy nie otrzymali zaproszenia skutkiem braku adresu, aby raczyli go nadesłać jak najrychlej do Towarzystwa fotografów-amatorów w Krakowie, a odwrotną pocztą otrzymają zaproszenie i warunki udziału w wystawie fotograficznej w Krakowie.

Z wystawy metalowej w Krakowie. Dotychczas zgłosiło udział w wystawie około 150 przemysłowców, rękodzielników i fabrykantów z Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Podgórza, Przemyśla, Nowego Sącza, Krosna, Stryja, Radymna, Drohobycza i innych miast. Znajdujemy wśród nich rzeczy najpoważniejszych firm z zakresu przemysłu metalurgicznego. Wobec tego, w głównym pawilonie (przemysłowym), który będzie połączony z rotundą i pomieści największą ilość przedmiotów, nie wiele już znajduje się miejsca. Otwarta hala, mająca mieścić maszyny, dotychczasowymi zgłoszeniami już zupełnie zajęta. Pożądanem byłoby zatem rychłe zgłaszanie się dalszych wystawców, gdyż wobec wielkiego zainteresowania się wystawą sfer przemysłowych, komitet nie może być odpowiedzialnym za nieprzyjęcie późniejszych zgłoszeń. Na ogrodzonym już zupełnie placu wystawowym, zaczęła się budowa głównego pawilonu. Rotunda, odpowiednio wewnątrz zmieniona, pomieści okazy szkolnictwa metalurgicznego, oraz materiały opałowe. Stanie także na wystawie kilka prywatnych żelaznych pawilonów, artystycznie wykonanych, w których znajdą się wyroby kilku najwybitniejszych naszych fabrykantów metalurgicznych. Będzie też kilka drewnianych pawilonów dla rozrywki zwiedzających wystawę, wśród nich duży i gustowny pawilon na restaurację.

□ **Tarnopol.** Dzierżawa propinacyi. Pod hasłem propinacyi zebrało się na posiedzenie poniedziałkowe Rady miejskiej 28 radnych (na 36) i niezwykle liczni słuchacze na galerji, wśród których około pięćdziesięciu szynkarzy. Referent komisji dr. Glogier odczytał wniesione 3 oferty, tudzież dodatkową przez Tow. akc. lwowskich browarów po licytacji przedłożoną, przewyższającą ofertę p. Götza z Okocimia o 500 koron. Odczytano również podanie pp. Kleina i Klarfelda ze Lwowa, którzy imieniem Twa uzasadniali i tłumaczyli swą ofertę, prosząc o rozpisanie nowej rozprawy ofertowej. Wobec wyraźnego brzmienia warunków licytacyjnych. Rada po krótkiej dyskusji przyjęła znaczną większością ofertę p. Goetza-Okocimskiego, która gwarantuje miastu w przeciągu lat 6 1,323.000 koron dochodu. Uchwałą przyjęła galerja oklaskami. W dalszym ciągu załatwiono parę spraw drobniejszych, a w końcu

Regulamin jazdy w obrębie miasta; niecierpliwie wyglądany przez mieszkańców, który po długiej wędrówce i nieskończonem spadaniu z porządku „dziennego, oczekiwał się wreszcie załatwienia.

‡ **Brak pracy.** Nareszcie wiadomości o zastoju ekonomicznym i bezrobociu spowodowanym wojną, zaczynają się przedostawać i do cenzuralnej prasy warszawskiej. Na ratunek pozbawionym pracy robotnikom śpieszy...oczywiście policja. „Warsz. Dniownik” donosi, że pod przewodnictwem oberpolicmajstra Nolkena odbyło się posiedzenie, na którym roztrząsano sprawę przyjęcia z pomocą pozbawionej pracy ludności robotniczej.

„Zebranie— pisze „Warsz. Dniownik” — uchwalilo wydawać obiady bezpłatne i chleb przez pośrednictwo fabrykantów, starszych cechowych i oddziału pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy przy W. T. D.

W celu zorganizowania akcyi, zamierzono utworzyć komitet tymczasowy z przedstawicieli sfer przemysłowych i rzemieślniczych. Prócz tego osobny komitet damski zajmie się zbieraniem ofiar. Obiady i chleb będą wydawane zarówno chrześcijanom, jak i żydom.

Komitet tymczasowy w tych dniach weźmie się

do pracy, tak ją kombinując, aby w jesieni, gdy spodziewane jest zaostrenie się nędzy, możliwe było nieść jak najszerzą pomoc potrzebującym”.

Jest to charakterystyczne dla stosunków zaboru rosyjskiego, że berło inicjatywy pracy społecznej dzierży tam... policja.

**Zmarli.**

W Zakopanem: Zygmunt Karol Girtler, ukończony prawnik, syn s. p. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 25 roku życia.

## LITERATURA i SZTUKA.

◊ **Ze szkół muzycznych.** Produkcja popisowa szkoły p. Heleny Ottawowej odbijała silnie od innych programem swoim. Z programu tego, od razu można było nabyć przekonania, iż chodzi tu nie o sam dobór t. zw. popisowych utworów, lecz przedewszystkiem, o materiały wykonawczy nieprzekraczający sił młodziutkich adeptów sztuki. O ile zaś słuszną jest ta zasada, można było osądzić z ich gry której pierwszą zaletą jest wzorowa czystość pod względem tonalnym, rytmicznym i dynamicznym, oraz spokój, cechujący grę tych nawet, którzy zapewne z natury są bardziej nerwowi.

Rezultat ten popisu ze wszech miar dodatni, przypisać wobec tego należy w pierwszym rzędzie systematycznej, porządnej pracy nauczycielek, między którymi trudnoby nawet zrobić różnicę, tak równą była ich cała produkcja szkolna. Wymieniamy też po kolei wszystkie te zasłużone pracowniczki: Frankównę, Fuglewiczównę, Juraiczównę, Kasparkównę, Ottawową, Praschilównę, Szczecińską i Zawiętównę.

Wśród uczennic i uczniów pierwsze miejsce zajęła p. Zofia Obtułowiczówna kształcona przez p. Ottawową i p. Melcera. Grę jej cechuje wielka łatwość, tak pod względem technicznym jak i pod względem muzycznym, wychodzi też ta gra w całości, jako żywy produkt talentu, świeży, wdzięczny, zaokrąglony pod każdym względem.

Dalszy szereg celujących uczniów i uczennic prowadzonych bądź przez p. Melcera i p. Ottawową, stanowiących, jak wiadomo, artystyczne kierownictwo szkoły, bądź przez wymienione powyżej nauczycielki, przedstawia się w następującym porządku: panny Deisenberg, Frenklówna, Baraniecka, Pillerówna, Dydyńska, Dadlezówna, Bułharyówna, Skolimowska, Cybulska, Markiewiczówna, Pajczkowska, Fischlerówna, Kwiatkowska, Paygertówna, Słuszkiewiczówna, Begleiterówna, Golakowska, Ottawianka, Żakówna, Rubinsteinówna, oraz mali lecz dzielni panowie: Steinberger, Pajak i Wolisch.

Nadto oklaskiwano żywo w popisie wczorajszym dwie produkcje wokalne, panny Maryi Deisenberg i pani Maryi Sadowskiej, uczennic pani Róży Tothowej. Obie wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze, chociaż p. Sadowska zdawała się być mniej dysponowaną niż na pierwszym swoim publicznym występie.

◊ **Prof. Jan Skrzydlewski** ustępuje z końcem bieżącego roku szkolnego ze stanowiska nauczyciela najwyższego kursu gry fortepianowej w Instytucie muzycznym i otwiera z dniem 1 września prywatną szkołę gry fortepianowej, przyczem udzielać będzie lekcji pojedynczych lub zbiorowych teorii, harmonii i kontrpunktu. Bliższe szczegóły ogłoszone będą we właściwym czasie.

## NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

## Ślubny jedwab

od 60 cent do zlr. 11:35 za metr, we wszystkich kolorach.

Wysyłka franco i już oclono. Bogaty zbiór wzorów odwrotną pocztą. **Fabryka jedwabiu Henneberg, Zürich.** 282 7

Radoa cesarski

**Dr. Franciszek Janda**

mieszka obecnie przy ul. Zielonej 6. 6073

Docent Uniwersytetu lwowskiego

**Dr. E. BIERNACKI**

ordynować będzie od 20 czerwca w KARLSBADZIE Haus Nizza obok Alte Wiese. 4834

**Dr. Edward Żuliński**

przez zimę ordynujący w **HERANIE**, w sezonie letnim ordynuje 5966 w **Szczawnicy** willa „Alma“.

**Dr. Teofil Zalewski** 4795

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani, leczenie zbroczeń mowy we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

**Dr. Leon Rapp**

ordynuje od 9-12 i od 3-6 85 ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

SPECYALISTA CHORÓB NERWOWYCH

**Dr. M. Świtalski**

5283 ordynuje ul. Akademicka 11 od 3-5.

**Dr. J. KRZYSZKOWSKI**

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3-5 popoł. ul. Pańska l. 7. 4406

Kancelarya adwokata

**Dr. Leona Nussbrechera**

znajduje się obecnie we Lwowie w domu przy ulicy **Kopernika l. 22.** 6081

## PISZCZANY

4839

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-murowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach zwłazszoza przy Ischias. Sezon od 18 maja.

Lekarz ordynujący dr. A. Teichmann.

## KONIAK LECZNICZY

z poręczeniem szczery 10

winny destylat

pod stałą chemiczną kontrolą

**Destylarnia Camis & Stock**

w Barcola pod Tryestem.

## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w oddaniu ostatniej posługi s. p. Mieczysławowi Kaczmarowskiemu, c. k. poborcy podatkowemu w Delatynie, który zmarł dnia 23 czerwca 1904, a w szczególności P. T. Panom urzędnikom c. k. Urzędu podatkowego, W. Panu Kalmanowi Atlasowi, naczelnikowi stacyi kolejowej w Delatynie i wreszcie woźnemu c. k. Urzędu podatkowego p. Koziolowi za szczere zajęcie się pogrzebem, wyraża na tej drodze wyrazy najszczerzego podziękowania w smutku pogrążona Rodzina. 6076

## WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

**Pod wrażeniem nowej klęski: Przygnębienie w Petersburgu.** — **Car jedzie, czy nie jedzie?—Zatopienie marszałka Oyamy w wodzie dziennikarskiej.** — **Aleksiejew ciągle jeszcze „nie wie”.** — **Francuzi pomagają przyganiać Rosyanom.** — **Czy nowa bitwa i nowa klęska pod Portem Artura? — Pobożenie w porcie.**

Petersburg. (Tel. wł.) O ostatniej klęsce floty rosyjskiej pod Portem Artura rząd rosyjski uznał za stosowne nie podać nic do wiadomości publicznej, a właściwie tylko telegram bez zakończenia. Mimo to wiadomość o tryumfie japońskim przyszła tu w sobotę wieczorem o godzinie 11. (To bardzo późno! Lwów otrzymał ją o 12 godzin wcześniej! P. R.) Wiadomość podzielała, jak wybuch bomby, poruszając publiczność zebraną w klubach i restauracjach. Rzucano się do źródeł urzędowych, dobijano się o bliższe wiadomości, ale tam odpowiedziano pityjskiem: „Niemamy żadnych wiadomości!” Tymczasem przez Paryż i Londyn, a wreszcie po północy przez Czufu przyszło potwierdzenie, że całej pełni hłobowej wieści, która podzielała na publiczność silnie, choć inaczej, niżli doniesienia o pierwszych klęskach.

Mniej było wzburzenia, ale zato więcej przygnębienia, które spowodowało, że politycy kawiarzami i klubowi poczęli snuć jak najczarniejsze dla Rosyi horoskopy.

Paryż. (Tel. wł.) Pod wpływem wiadomości o wielkiej klęsce pod Portem Artura, a właściwie celem załagodzenia wrażenia tej klęski na publiczności, puszczono z urzędowych kół rosyjskich pogłoskę, którą tutejszy „Le Journal” podaje w następującym telegramie:

„Wobec doniesień z Dalekiego Wschodu, car, jak mnie zapewniają, jest zdecydowany udać się na teatr wojny. — Późna godzina, w jakiej udzielono mi tej informacji, nie pozwala mi na jej stwierdzenie”.

To końcowe zastrzeżenie świadczy najlepiej, że to jest wystrzał na efekt.

Petersburg. (Tel. wł.) Dla pocieszenia publiczności wynaleziono zagadkę: czy marszałek i główny wódz japoński Oyama zginął, czy nie zginął? Wiadomość tę podaje się z zapewnieniem sobie odwrotu w następującej ostrożnej formie.

„Sztab generalny nie wie jeszcze ciągle, czy na pokładzie statku „Sadomaru”, który został zatopiony przez krążowniki władystockie, znajdował się marszałek Oyama ze swoim sztabem”.

Podczas gdy dzienniki petersburskie tak go topią na swoich szpaltach, naczelnik wódz japoński szczęśliwie już stanął na lądzie azyatyckim, nie wiedząc nic nawet o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło ze strony „No-

wego Wremienia“, „Petersburskich Wiedomości“ i innych podobnych „pancerników“ z nad Newy.

**Paryż.** (Tel. wł.) Francuzi zaczynają się irytować na niedołęstwo rosyjskie w Azji wschodniej, natomiast oddawać pełne uznanie dzielności wojennej Japończyków. Wojenny referent „Journala“ pisze, że ostatnia bitwa przed Portem Artura przynosi bardzo wielki honor admirałowi Togo. Wykazuje ona te same co poprzednie jego przedsięwzięcia morskie, jednak z szczęśliwszym jeszcze wykonaniem, te przymioty odwagi, pogardę śmierci i wyćwiczenia, które stanowią gwarancję zwycięstwa. Wynik przynosi jeszcze większą o wiele sławę, niżli z nocy 8 lutego. Tym razem nie był to niespodziany napad.

Nieprzyjacieli miało się na baczności, a grad rosyjskich granatów przyjął atakujące torpedowce japońskie. Noc z 23 na 24 czerwca 1904 zajmie miejsce w rocznikach floty japońskiej, obok sławnej nocy z 4 na 5 lutego 1895, kiedy eskadra admirała Ito zatopiała u wejścia do portu Wej-haj-wej cztery okręty wojenne admirała Tinga. Natomiast taktyka dowódcy floty rosyjskiej, admirała Widhefta jest wprost niezrozumiała.

Tak poczynają pisać nawet Francuzi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymuje z Londynu wiadomość, że flota rosyjska z Portu Artura w piątek rano usiłowała po raz wtóry przebić się przez blokadę japońską, Japończycy przecieży udaremniłi ten zamiar Rosyan i wpędzili całą eskadrę rosyjską z powrotem do wewnętrznego basenu Portu Artura. Obie strony poniosły ciężkie straty. Rosyianie mieli stracić znowu kilka statków, Japończycy zaś stracili jeden wielki statek. Admirał ks. Uchtomski miał zginąć nie we czwartek podczas pierwszego wypłynięcia floty rosyjskiej, lecz w piątek.

**Londyn.** (Tel. wł.) Tutejsze gazety angielskie otrzymują wiadomości o rozpaczliwych wysiłkach eskadry rosyjskiej w Porcie Artura, mające na celu przebić się przez blokadę japońską. Te wysiłki należy uważać za dowód, iż położenie załogi rosyjskiej w Porcie Artura, jest rozpaczliwe. Widocznie kapitulacja załogi w Porcie Artura musi nastąpić niebawem, skoro eskadra rosyjska chce się ratować ucieczką.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Rzymu dochodzi wiadomość, którą tam przysłano z Tientsinu, że eskadra admirała Togo składa się z 7 pancerników, 11 krążowników, 10 antytorpedowców i 20 torpedowców. Podstawą operacyjną admirała Togo są wyspy Eliot i wyspy Blondynowe. Rosyianie zdołali 2000 min japońskich założonych u wejścia do Portu Artura uczynić nieszkodliwymi. Władze chińskie w Tientsinie i w innych portach chińskich wskutek interwencji posła japońskiego w Pekinie zakazały Chińczykom przewozić żywność do Portu Artura.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Władze rosyjskie twierdzą, że o bitwie pod Portem Artura do tej pory jeszcze nie mają najmniejszej wiadomości. Dzienniki rosyjskie stale powątpiewają o autentyczności raportu admirała Togo. „Now. Wremia“ twierdzi, że flota rosyjska w Porcie Artura co do pancerników stanowczo jest silniejszą, aniżeli flota japońska, raport więc admirała Togo jest zdaniem tej gazety nieprawdopodobnym.

**Petersburg.** (TBK.) Aleksiejew telegrafuje do cara 27 bm.: „Podług sprawozdania wiceadmirała Witthöfta z 20 bm. i wiceadmirała Grigorowicza z 23 bm. rosyjska eskaora zanim wyruszyła z Portu Artura była dłuższy czas zajęta usuwaniem min. W nocy z 22 na 23 bm. odbyła się koło Portu Artura walka między rosyjskimi a japońskimi torpedowcami.

Kapitał Elizejew i porucznik Smyrnów lekko ranni. O godzinie 2 popołudniu wyruszyła rosyjska flota, a gdy była na pełnym morzu, pojawiło się na widnokręgu 11 japońskich okrętów wojennych z 22 torpedowcami.

#### Z rosyjskich „zaprzeczeń“.

**Petersburg.** (Ros. Agencja telegr.) Telegramy zagranicznych pism z Tokio doniosły, że Japończycy zabrali jeden z naszych sztandarów. Ministerstwo wojny zapytało szefa sztabu generalnego na placu boju, który wczoraj odpowiedział, że Japończycy nie zabrali sztandarów, lecz tylko chorągiewkę sygnałową, używaną przez wojsko do oznaczania stanowiska komendanta pułku w czasie bitwy oraz miejsca, w którym pułk ma w nocy obozować.

(Zaprzeczenie rosyjskiej Agencji telegraficznej odnosi się między innymi do naszej wczorajszej korespondencji warszawskiej, a ułożone jest bardzo dowcipnie. Zajmuje się bowiem kwestją, czy Japończycy zabrali sztandar czy chorągiew, nie dodaje jednakże, że przy tej chorągwi czy sztandarze miały być... całe dwa pułki piechoty rosyjskiej, które dostały się do niewoli japońskiej!... Co się z nimi stało? — P. R.)

#### Biurokracja rosyjska a wojna.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ pomieszcza dziś artykuł wstępny poświęcony wywiadowi dziennika „Matin“ z rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych Plehwem. „Zeit“ stwierdza, że Plehwe jako typowy przedstawiciel biurokracji rosyjskiej do tej pory niczego się nie nauczył z ciężkich przeżyć, jakie na Rosję obecnie spadły. Jest on do tej pory tak samo zarozumiałym i krótkowidzącym biurokratą, jakim był przed wojną. Tego rodzaju krótkowidztwo i zarozumiałość muszą bardzo źle wpłynąć na dalsze losy wojny, tudzież położenie polityczne rządu rosyjskiego.

#### Choroby wśród armii rosyjskiej.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dochodzi wiadomość o niezmiernych chorobach, które trapią armię rosyjską już od kilku tygodni t. j. od rozpoczęcia pory ciepłej. Głównymi chorobami żołnierzy rosyjskich jest choleryna i biegunka. Żołnierz rosyjski, który jest bardzo źle

odziany i cierpi ogromnie na brak żywności, znajduje się w tem gorszym położeniu, że brak mu nawet niezbędniejszych opatrunków i środków lekarskich. Armii rosyjskiej brak nadto czystej i zdrowej wody, podczas gdy, jak wiadomo, oficerowie japońscy mają duże zapasy wody mineralnej a wody ze źródeł nie biorą wcale do ust.

#### Obwarowania japońskie i rosyjskie.

**Londyn.** (Tel. wł.) Główna kwatera japońska w Fengwangczeng pozwoliła 18 korespondentom zagranicznym i attaché wojskowym zwiedzić główne szanie japońskie, założone około tej miejscowości. Wszyscy zwiedzający cudzoziemcy przyznali, że owe obwarowania Japończycy wykonali z niezmierną starannością, a oficerowie cudzoziemscy oświadczyli, że mało która armia europejska w tak trudnych warunkach byłaby w stanie tak gruntownie i tak doskonale wykonać tego rodzaju fortyfikacje polowe.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Niuczwanu donoszą, że Rosyianie pospiesznie obwarowują bardzo silnie całą miejscowość nie tylko z pomocą szanów polowych ale także min podziemnych. Francuskim sprawozdawcom pozwolono te wszystkie obwarowania obejrzeć, natomiast sprawozdawcy angielscy i amerykańscy nie otrzymali tego pozwolenia i nie puszczono ich z północy na południe od rzeki Liaojang, gdzie odbywają się operacje wojenne.

Admirał Aleksiejew wydał proklamację do ludności chińskiej, w której zakazał żeglugi na rzece Liao, na południe od Mukdenu. Nakazał też Chińczykom, aby wszystkie środki żywności oddawali w drodze przymusowej władzom rosyjskim.

#### Rosyjska wysyłka wojsk.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Pierwszy korpus armii rosyjskiej w tych dniach uda się w całości na plac boju. W tym korpusie znajduje się także tzw.: „pułk wyborczy“ piechoty, którego szefem jest cesarz Wilhelm II. Korpus 10 przybył już niemal w całości na miejsce przeznaczenia i wzmocni tylne szeregi armii Kuropatki. Korpus 17 armii rosyjskiej dopiero w połowie lipca będzie mógł rozpocząć transport na plac boju. Natomiast kozacy uralscy już niemal całkowicie przybyli na teren walki.

#### Straszny Kuropatkin.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Gazety tutejsze ponownie umieszczają cały szereg kłamliwych wiadomości mających na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Twierdzą one, że obecność Kuropatki wśród armii polowej wywołała podniosły nastrój wśród żołnierzy rosyjskich a zaniepokoiła do tego stopnia Japończyków, iż ci na samą wieść o przybyciu Kuropatki zaczęli się cofać. Tego rodzaju kłamliwe wieści wywołują oburzenie wśród inteligencji rosyjskiej, wywierają przecieży wrażenie dodatnie wśród niekrytycznych mas ludności stołecznej i prowincjonalnej.

## „Telegramy Słowa Polskiego“.

#### Hiszpania a Watykan.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Tagblatt“ donosi z Madrytu, że Kortezy będą prawdopodobnie zamknięte i na jesieni rozwiązane, gdyż rząd nie może przeprowadzić ugody z Watykanem.

#### Wiadomości urzędowe.

**Wiedeń.** (TBK.) Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył tu dziś rano ze Lwowa.

#### Znowu spór o Morskie Oko.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Z Zakopanego dochodzi tu wiadomość, że 4 dni z rzędu odbywała się nad Morskim Okiem sądowa komisja prowizoryjna wskutek wniesionej przez ks. Hohenlohego skargi o naruszenie w posiadaniu stoków Żabiego nad Morskim Okiem. Ks. Hohenlohe twierdzi, że przyznanie spornego terytorium nad Morskim Okiem — Galicyi nie może naruszać jego prywatnej własności i nie jest jeszcze jej przyznaniem hr. Zamoyskiemu a sprawę własności rozstrzygnąć mogą tylko jedynie sądy.

#### Z Węgier.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Były minister handlu deputowany Aleksander Hegedüss zwrócił uwagę w komisji budżetowej Izby poselskiej, tudzież uwagę ministra skarbu węgierskiego, że na większej części akcyj Banku austro-węgierskiego znajduje się tylko herb austriacki z pominięciem herbu węgierskiego. Nie odpowiada to stanowczo równorzędemu stanowisku państwa węgierskiego i ubliża powadze Węgier.

Z tego ostrego wystąpienia byłego ministra Hegedüssa widać, że Węgry szukają za każdą cenę sposobności, ażeby przeprowadzić na zewnątrz zupełnie równorzędne stanowisko Węgier z Austryą.

Minister skarbu w odpowiedzi na to wystąpienie deputowanego Hegedüssa oświadczył, że natychmiast postara się o naprawienie złego.

Zawiadomił też w przeciągu 24 godzin deputowanego Hegedüssa, że Bank austro-węgierski posiada już nowe akcje, które mają nie tylko herb austriacki, ale również i węgierski. Wszystkim obywatelom węgierskim, którzyby chcieli wymienić stare akcje posiadające tylko herb austriacki na nowe akcje, na których obok herbu austriackiego znajduje się i herb węgierski Bank austriacki ułatwi tego rodzaju wymianę bez żadnych kosztów i z największą gotowością.

#### Po zjeździe w Kielu.

**Kolonia.** (Tel. wł.) Półurzędowa „Köln. Zt.“ nawiązując do toastów w Kielu wzywa członków parla-

mentu angielskiego i parlamentu niemieckiego, oraz dziennikarzy angielskich i niemieckich, aby starali się wzajemnie poznać i ażeby utrzymywali stale ściśle stosunki. Tylko w ten sposób na drodze osobistych stosunków można rozwiązać wzajemne uprzedzenia i podejścia, które psują stosunki angielsko-niemieckie.

#### Sprawy bałkańskie.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Rząd serbski zniósł z dniem dzisiejszym przymus paszportowy na granicy dla podróży, przybywających do Serbii, tudzież odjeżdżających ze Serbii.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Komitet serbsko-macedoński w Belgradzie przestał istnieć. Prezes komitetu generał Atanazkiewicz zawiadomił członków, że rozwiązuje komitet, a powodem tego były przedewszystkiem trudności, robione przez rząd serbski, prócz tego zaś wybuchły nieporozumienia osobiste pomiędzy członkami komitetu, a w końcu rozbiście oddziału serbskiego powstańczego przez wojsko tureckie pod miejscowością Kumanowo dowiodło członkom komitetu, że agitacja serbska nie zdoła powołać pod broń tylu powstańców, aby można było skutecznie stawić czoło siłom tureckim w starej Serbii.

#### Z sali sądowej.

#### Sredniowieczny ceremoniał i „Cavalleria rusticana“.

Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył r. Zawadzki toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Michałowi Greniowi organistę organistów z Powitny, oskarżonemu o gwałt publiczny względem włościanki Anny Prociowej. Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Michał Greń zauważył, że ktoś bez jego pozwolenia dzieli się jego owsem. Chcąc wysledzić sprawcę, pozostawił swą córkę Annę na czatach. Po pewnym czasie Anna chwyciła złodzieja na gorącym uczynku. Była nim włościanka Anna Proć.

Wówczas Greń, który przybiegł na pomoc córce, zaciągnął złodziejkę do stancyi, a korzystając z obecności wójta, postanowił sprawę tę rozstrzygnąć na miejscu, nie wiedział jednak, jaką złodziejce nałożyć karę. Wójt zapytany o radę, kazał sprawę tę oddać sądowi. Rada ta nie podobala się Greniowi, to też postanowił zaciągnąć z wyniarem sprawiedliwości do dnia następnego, a tymczasem zamknął Prociową u siebie w domu. Nazajutrz, a była to niedziela, przyszła Greniowi szalona myśl do głowy. Oto urządził jakiś średniowieczny ceremoniał pokuty czy wyświecenia: kazał Prociowej nieść przez wieś skradziony owies i to w chwili, gdy ludzie ze wsi spieszyli do cerkwi.

Nie poprzestał jednak na tem Greń. Oto zdjąwszy z pokutnicy kożuch, związał jej w tył ręce i postawiwszy ją wśród zimna na drodze, kazał przechodniom pluć jej w twarz. Doniesiono o tem mężowi Prociowej i ten dopiero przy pomocy wójta zdołał wyrwać żonę z rąk rozjuszonego Grenia. Za tę samowolę został Greń skazany na półtora miesiąca więzienia — mimo obrony dra Solańskiego.

Przed tym samym trybunałem toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko dwóm parobczakom z Turynki, Chomie Słukowi i Matwijowi Kupickiemu, oskarżonym o ciężkie uszkodzenie ciała, którego następstwem była śmierć rolnika Michała Boczonki. Powód do bójki dała awantura miłosna. Mianowicie Kupicki romansował z córką Boczonki wbrew woli ojca. Boczonka zakazał Kupickiemu widywać się z córką, ten jednak nie robił sobie nic z jego zakazu. Aż w dniu 30 maja br., Boczonka, schwytawszy Kupickiego na schadzce z córką, odpędził go od niej. To dało powód do bójki.

Kupickiemu nadbiegł z pomocą Słuk i ci we dwójkę tak zbili Boczonkę, że ten nie długo ducha wyzionął. Ponieważ śledztwo nie wykryło, kto zadał Boczonce raz śmiertelny, oskarżono obu o ciężkie uszkodzenie ciała. Po przesłuchaniu kilku świadków odroczone rozprawę na wniosek dr. Tennera do 1. lipca br. celem powołania nowych świadków.

#### Po zamknięciu numeru.

W Zakładzie ciemnych odbył się dzisiaj rano doroczny popis wychowanków, przy licznych współudziale publiczności.

#### Depesze handlowe z d. 28 b. m.

**Berlin,** 28 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 201.50, Disconto Comandit 187.40.

Uspokojenie: słabsze.

**Budapeszt,** d. 28 czerwca. Pszenica na maj — do —, na październik 8.78 do 8.79, Żyto na październik 6.60 do 6.61, Owies na maj — do —, Owies na październik 6.03 do 6.04, Kukurudza na lipiec 5.15 do 5.16, Kukurudza na sierpień 5.23 do 5.29. Rzepak na sierpień 10.40 do 10.50.

Otęty: mierne.

Chęć: słaba.

Uspokojenie: słabe.

Pogoda: pięknie.

**Wiedeń,** 28 czerwca. Pszenica 9.50—10.10, żyto 6.75—7.05, owies 6.00—6.25, rzepak 10.40—10.65.

Pochmurno.

#### Wiedeński targ na bydło.

Wiedeń, 28 czerwca.

Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4.220 sztuk. W tem było z Galicyi 308 sztuk, z Bukowiny 33 sztuk. Przebieg targu był ożywiony, ceny podniosły się o 50 h. Nie sprzedanych pozostało 29 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 8 sztuk po 66 do 71 koron; 98 sztuk po 72 do 77, 206 sztuk po 78 do 82, 12 sztuk po 84 do — koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 72 do 84, krowy podtuczone po 62 do 76, bydło chude po 46 do 70 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

## Zagraniczny ruch umysłowy.

(esn) William H. Mallock, głośny autor wydanej przed laty książki p. t.: „Czy życie warte życia — Is life worth living?“, napisał teraz i wydał w Londynie (u Lurray'a) powieść p. t. „Zasłona Świątyni — the Veil of the Temple“. Biada czytelnikowi, który, znęcony pierwszym rozdziałem, zagłębi się w książkę z celem odkrycia powieściowej fabuły! Niema bowiem w tym tomie nawet najniezbędniejszych elementów powieści angielskiej: po trochu miłości i po trochu mordu! Jestto pod złudną osłoną pierwszego rozdziału i wielu dyalogów, filozoficzno-teologiczny traktat na temat religii. Mallock stawia swój temat w ten sposób:

Problematem na dobre wśród ludów Zachodu jest dwojaka kwestya: 1) w jaki sposób wiedza naukowa oddziaływa na teologię kościołów; a 2) w jaki sposób wiedza naukowa oddziaływa na te naturalne wierzenia religijne, które stanowią podstawę religii chrześcijańskiej i wszystkich innych religii?

Dyalogi prowadzi panie i panowie, reprezentujący gwarą popularną filozofów (Hubert Spencer mówi przez usta p. Cosmo Brocka), przyrodników, teologów, poetów i tych wszystkich, którzy należą do szerokiego tłumu niespokojnych myślicieli — krytykujących przeważnie myśli innych ludzi. Odpowiedź na założone tezy jest rozmaicie dyskutowana, streszcza się zaś w następujących enuncjacyach Brocka: Moralność jest zupełnie niezależną od religijnych wierzeń. Religia polega na świadomości dwóch rzeczy — naszej nieświadomości treści i znaczenia wszechświata, a zarazem głębokiego znaczenia, jakie ma kompletnie rozwinięty organizm społeczny. Tenże nie powstał i nie istnieje bez celu, założonego z góry.

Kto już czytał Balfoura „Podstawy Wierzenia“, ten w „Zasłonie Świątyni“ znajdzie ich treść, wyłożoną w sposób przystępny i dość krytyczny.

## Dział ekonomiczny.

### Sukiennictwo w Leżajsku.

W słynnym odpustach Leżajsku, nad Sanem (pow. łańcucki) utrzymują się przeważnie: przemysł murarski i sukiennictwo.

Mieszczanie leżajscy zajmują się wyrobem sukna po domach prywatnych od dawnych czasów, czego dowodem są zachowane z wieku XVII. przepisy i przywileje dla cechu sukienników w Leżajsku.

Po rozbiorze Polski, skutkiem odcięcia miejsc zbytu dla wyrobów oraz kilkakrotnych klęsk pożaru niszczących miasto — nastąpiło w ostatnich dziesiętnościach lat ubożenie mieszczaństwa tamtejszego i brakło kapitału i brotowego do prowadzenia sukienniczego przemysłu domowego. Pomimo to przemysł ten nie upadł, istnieje nadal, ale w skromniejszych rozmiarach, bo stał się zawisłym od ludzi dostarczających kapitału wyzyskujących pracę sukienników.

Obecnie jest jeszcze 33 zawodowych sukienników w Leżajsku, którzy się wyrobem sukna jako przemysłem domowym zajmują. Dwunastu z nich pracuje stale w Leżajsku, 21 zaś zajmuje się tylko w zimie sukiennictwem, a w porze letniej oddają się murarstwu, które im większy daje zarobek.

Wyrób sukna odbywa się na starodawnych warsztatach, i to obecnie prawie wyłącznie z wełny, udzie-

lanej na wagę przez handlarza sukna pod warunkiem; iż wyrobione sukno handlarzowi za zapłatą od roboty zwróci.

W ostatnich czasach handlarze mają wełnę w dwóch gatunkach, t. zw. wełnę naszą, sprowadzaną z okolic Rawy, Żółkwi, Ulanowa i t. p. a najwięcej z Królestwa Polskiego i „wiedeńską“, sprowadzaną z Prus i Węgier. Wełnę naszą sortują handlarze przed wydaniem na trzy kategorie według grubości, od czego zależy następnie rodzaj sukna. Zazwyczaj mieszają po połowie naszą wełnę i wiedeńską, i wydają sukiennikowi 37 klg., z czego wyrabia postaw sukna długości 45 łokci (27 metr.), a szerokości 1 łokieć (60 cm.) Ze samej wiedeńskiej wełny, zdaje się karbonizowanej, sztucznej, sukno zrobić się nie da, ze samej naszej, niepranej wychodzi na postaw 40 klg.

Jeden sukiennik potrzebuje miesiąc czasu do wyrobu postawu, za co otrzymuje od handlarza za robotę w b. r. 20 koron, a poprzednio otrzymywał 16 koron. Z tej kwoty płaci sukiennik za folusz 4—5 kor. tak, iż czystego zarobku za miesiąc ma sukiennik około 16 kor. Wyrobione sukno używane bywa na sukmany i czapki chłopskie.

Sukno z najcieńszej wełny z jagniąt, t. zw. „jarczane“, sprzedaje się w handlu 1 łokieć (60 cm) długości (zawsze 1 łokieć szerokości) po 2 kor. 60 hal., średnie, szare sukno po 2 kor., a najgrubsze, farbowane po 1 kor. 60 hal. Kupują przeważnie krawcy żydzi i przerabiają na sukmany i czapki.

Przy wyrobie z wełny własnej i sprzedaży sukna na własny rachunek zarabia sukiennik na jednym postawie około 40 kor.

U handlarzy żydów płaci się za 1 klg. wełny mieszanej po 1 kor. 80 hal. u chłopów za naszą wełnę po 1 kor. 20 hal. Dawniej kupowano na garncie ile się zmieściło.

Najbliższy od Leżajska folusz jest w Brzozie królewskiej (15 klm) hr. Potockiego. Dzierżawi go żyd.

Z powodu niskiego zarobku, coraz mniej sukienników zajmowało się w ostatnich czasach wyrobem, więc handlarze zaczęli sprowadzać fabryczne sukna z Węgier, bez porównania gorsze od naszych, i te sprzedają jako wyroby nasze po 1 kor. 20 hal do 2 kor. Tego rodzaju sukna coraz więcej wogóle sprowadzają, bo cia nie płacą. Handlarzy sukna jest w Leżajsku siedmiu.

Obecnie są w toku usiłowania, ażeby sukiennictwo ręczne w Leżajsku, ograniczając je do wyrobu koców i sukna guniowego, zorganizować i podnieść. Obliczenia stwierdzają, że praca ręczna przy tkactwie sukienniczym da się utrzymać i zapewni robotnikowi przyzwoity zarobek. Należy jednak dać sukiennikowi ulepszone krosno i zapewnić mu stałą pracę, uregulowaną dostawę materiału i odbiór gotowego wyrobu. W miejsce dotychczasowych pośredników wstępuje akcyjne Towarzystwo tkackie w Łańcucie i szkoła sukiennicza w pobliskiej Rakaszawie. Szkoła sukiennicza urządza dla starszych sukienników specjalne kursa, pouczając ich o tkaniu sukien grubych i koców, oraz wprawiając w użycie krosna poprawnego systemu, Towarzystwo zaś organizuje dostawę materiału i odbiór gotowego wyrobu po zapewnieniu sukiennikowi słusznego wynagrodzenia za pracę. Wydział krajowy daje zasiłki na zakupno krosien poprawnych.

Próba dotychczasowa, przy użyciu kilku krosien poprawnych, dała wynik pomyślny. Dwie są wszakże trudności, które należy usunąć. Krosno poprawne w niskich i ciasnych izbach domów przedmieszczańskich nie da się znaleźć pomieścić, dozoru zaś fachowego

Floryan zatrząsł się ze zgrozy, z przerażenia, ze wzruszenia. W oczach stały mu chwile przeżyte w Saragossie, cała okropność dni oblężenia, cała niedola własna, całe wojny rozpaczliwej okrucieństwo, a wraz z niem, wraz z tem widmem, ukazała mu się postać smagła Hiszpanki, córki potężnego Boggiera, postać, wiejąca ozarem miłosnej tęsknoty, postać upajająca, kusząca krasą, postać, która mu wówczas twarzą serdecznej Zośki przesłoniła, postać, która go takimi pętami zdołała skuć, że gdyby nie zdarzenie, że gdyby Zośka mniejszą miała ku niemu desperację — toż on dziś może byłby mężem córki Boggiera!

— *Rico*, Floriano mój!... Nie poznajesz-że mnie?! — skarżyły się ze słodką wymówką drobne usteczka, ledwie rozchylone po całunku palącym. Nie poznajesz swej Dolores?!

Poręcznikowi ścisnęło się serce — płomienie wstydu na twarz mu trysnęły.

Bo jakże on sobie z nią postąpił! Jakąż niewdzięcznością odplacił za przywiązanie, za troskliwość, za poświęcenie. Toż gdyby nie ona, nawet sam Palafors nie zdołałby go może ocalić tam, w murach Saragossy! Ona wyrzekła się dlań wszystkiego, dzieliła ostatnimi okrucieństwami chleba podczas głodu, poświęciła dlań nawet ojca, nie zawahała się stłumić najświętszych porywów Hiszpanki! Tak, ona, córka potentata chunty saragosskiej, ona, córka nieugiętego Boggiera, — miast nienawidzić najeźdźnika, miast pogardzać tym, co na swobodę ziemi jej ojczyzny godził, co był sługą Napoleona, co był skuszonym nagrodą siepaczem, co w oblężeniu chciał własną wolność uciepieniem innych dobywać!... Prawda, może nie zabiegał o rozbudzenie sentymentu, może nie starał się go rozplomienić, może nie podniecał go — lecz przecież mu się poddawał, przecież rad był szukać w jej spojrzeniu zapomnienia o Zośce, którą miał za umarłą, przecież nie opierał się, nie miał odwagi

i administracyjnego nad robotami, wskutek rozstrzelenia pracowników, nie można należycie wykonywać. Czini się więc zabieg, ażeby doprowadzić w Leżajsku do wybudowania pracowni związkowej dla sukienników, w którejby mogli na rachunek Towarzystwa tkackiego pracować. Stara się o to burmistrz m. Leżajskiego, p. Bronisław Nowiński, notaryusz miejscowy i poseł Bolesław Żardęcki z ramienia akcyjnego Towarzystwa tkackiego w Łańcucie. Nie ulega wątpliwości, że tym, z gorliwością znanym obywateliom, powiedzie się wkrótce zamiar swój, ku pożytkowi sukiennictwa leżajskiego, do skutku doprowadzić.

== Z kolei. Z dniem 15 czerwca b. r. otwarto na przestrzeni Czerkasy-Modrany w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze przystanek Pecerady-Bukowany dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładunkach całowozowych.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 9.25 do 9.40, pszemica nowa 7.50 do 8—. Zyto gotowe 6.50 do 6.75, zyto nowe 5.60 do 6—. Owies obrotowy gotowy 6.50 do 6.75, owies obrotowy na termin 5— do 5.25. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.25 do 6.50. Rzepak 8.80 do 9.10. Lnianka 8— do 8.25. Groch pastewny — do —, groch do gotowania 7.50 do 9—. Wyka 4.50 do 5—. Bobik 5.50 do 5.80. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 150— do 155—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 13.50 do 14—.

Wobec wiadomości o złym stanie nowego owsa i jęczmienia, ceny gotowego towaru znacznie się podniosły. Również gotowa pszemica wykazuje zwyżkę cen. Inne produkty notują niezmiennie.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 27 czerwca b. r.

**Hotel George'a.** (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. J. Koziebrodzki z Trębawli, hr. A. Dzieduszycki z Akmanic, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, ks. J. Jabłonowski z Bursztyna, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. J. Korytowski z Piotrczy, Z. Kańska z Hiołatki, S. Moysa z Rudnik, K. Sulatycki z Huczewa, G. Mac-Garvey z Londynu, A. Łukaszeński z Dąbrowy, L. Bureau z Budapesztu, R. Trenkwald z Monasterzysk, J. Krynicki z Bolechowa, A. Benis z Krakowa, J. Wasservogel z Wiednia, W. Gniewosz z Kat, H. Łopuszański z Krakowa, H. Szarski z Krakowa, hr. E. Łosiowa z Czeszek, A. Zieleniewski z Krakowa, A. Swoboda z Wiednia, J. Natanson z Krakowa.

**Hotel Imperial.** Władysław Kulikowski z Mielca, Julia Tarasiewiczowa z Borysławia, Włodzimierzowa Skrzyńska z Krosna, Kożma Udrycki z Mostów wielkich, Włodzimierz Pajackowski z Sanoka, Stanisław Długoszowski z Rohatyna, Władysław Zawistowski z Kopyczyniec, dr. Smolka z Krakowa, Albert Unger z Krakowa, Zbigniew Horodyski ze Zbydniowa, W. Niementowski ze Zbaraża, Emil Obertyński z Uhnowa, Fr. Krzysztofowicz ze Zbaraża, ks. Jan Fischer ze Śniatyna, Józef v. Poncz z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

## Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

128

WACŁAWA GĄSIŃSKIEGO.

Pornożnik Floryan Gotartowski ledwie własnym uszom wierzył, słuchając tych zagmatwanych wyjaśnień.

— Więc poręcznik Stadnicki się ożenił!

Wańka łypnął z natężeniem białkami.

— Nie śniem wiedzieć!...

— Jakże do licha, nie wiesz!... Wesele było?!

Wańka wyszczerzył swe białe zęby.

— Mało jakiego wesela nie było, proszę waszej wielmożności!... Toż Józio...

— Co ty mi o jakimś Józio powiadasz!... Pana swego tak szanujesz!

— Taki przykaz — jego wielmożność są Józio — a ja jestem Starykoń Bektowicz! Raczyli szlachcicem mianować!

Floryan się zniecierpliwił.

— Do kaduka, pleciesz trzy po trzy, — ani zrozumieć cię nie można!

— Sprawiedliwie każe, proszę waszej...

— Osioł jesteście!...

— Rad się starać!...

— Gdzież więc twoja pani!

— Raczą spać na wózku pod płótnem!...

— Gotartowski postąpił naprzód do wózka, chcąc czempredziej rozstrzygnąć zagadkę — gdy naraż z pod budy płócienną wyciągnęło się ku niemu dwoje ramion, dwoje rąk mu szyję opłótko, a szept cichy, drżący, rozległ się tuż przy jego uszach.

— *Rico* mój! Tyżes to!... Lata całe za tobą szłam, lata za całunkiem twym tęskniłam... za tobą, edyny... za tobą!...

rzece jej prawdy — a bodaj że był rad temu kochaniu, temu urukowi! A potem — potem nadszedł ten okropny dzień ostatniego szturm i rozprawa z ojcem Dolores i potem wiadomość o Zośce!... I potargał nielitościwie więzy, i nawet nie starał się złagodzić ciosu! Dolores ledwie śmierci wydarta, miała jego jednego na świecie, — a on odszedł ją, nawet dziwił się, że tak bardzo ku niemu wyciągała ramiona, że tak potulnie żebrała umiłowania. Jego włókło za miłowaniem, za Zośką, za szczęściem, — lecz czy powinien iść doń, depcząc nadzieje Dolores, — byłże w sumieniu swem doprawdy tak czystym, aby z podniesieniem czołem stanąć znów przed Zośką, byłże on sam bez winy?!

Myśli te piorunem przeniknęły duszę Floryana i poraziły go, i odjęły przytomność, i zakolały sercem poręcznika szwolężerów.

A Dolores tymczasem tuliła główkę do piersi Floryana i muskała go jedwabiami swych włosów po twarzy i z rzewną tklivością skarżyła mu się z trzyletniej tęsknoty, z wielki całej trwającego bólu.

Aż Floryan otrząsnął się, wtępnął nerwową ręką Dolores i z mocą odjął je ze swej szyi.

— I pani... pani tutaj?... Razem z mężem? Razem z Niewodowskim!

Dolores potrząsnęła dumnie główką.

— Nie — z nim skończone! Rozstaliśmy się, rozeszli!...

— Jakto? Jakto?! — zagadnął Floryan, którego ta odpowiedź znów wytrąciła z równowagi.

— Jam twoja, Florjano! Tylko twoja!...

— Ależ na Boga, zastanów się pani!... Wytlumacz mi, skąd ty tutaj — w głównej kwatrze?!

— Odszukałam cię, znalazłam!...

(C. d. n.)



# Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Słowo Polskie” i „Słowo Polskie”  
nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w urzędach pocztowych. Ogłoszenia  
zobowiązujące do druku w „Słowie Polskim”  
można składać w redakcji.  
Adm. Słowa Polskiego.

## Z kamienia sztucznego

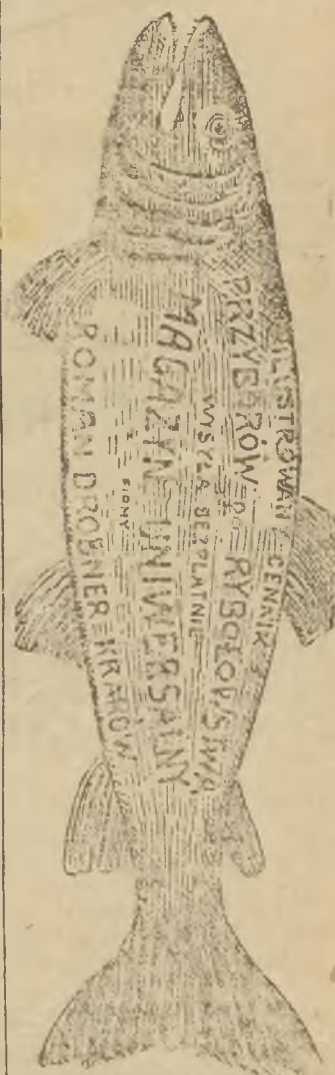
PLYTY chodnikowe po K. 3.  
PLYTY posadzkowe po K. 2 60  
za jeden metr kwadratowy  
poleca 5103

## FABRYKA

## kamienia sztucznego i dachówek

we LWOWIE.

Biuro fabryki: Gmach Banku  
hipotecznego



2907

## — Szczupli —

ostani i dzieci nabiora ciała  
po krótkim użyciu najpszego  
środka pożywnego

„KOPOL” (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.

W dawkach

po k. 1 2 3 4 5 6

na 6, 14, 3 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach.

We Lwowie: Piotr Mikolajczyk i Sp. apt. Z. Rucker, apt.

Skład hurtowy Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergrasse 32.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

## Tajemnica pewnej radziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobyj oprawie K. 1-80  
Do nabycia w Administracji  
Słowa Polskiego we Lwowie,  
ul. Chorążczyzna 17-19, we  
własnych kantorach: w Pasa-  
żu Mikolajskim (od ul. Koper-  
nikowej) i przy ul. Klementyny  
Tanskiej 1. i (róg ul. Akade-  
mickiej) oraz we wszystkich  
księgarniach. 1772

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne**  
i zastarzałe, obojętne dla  
choroby skórnej i robocze,  
osłabienie na tie neurastenii,  
leczy ranyknie 79  
Dr. F. F. F.

**PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.**  
Zabiegi lecznicze odbywają się  
pod osobistym dozorem. Bada-  
nia mikroskopijne i enuuskopijne  
w godz. od 8-10 i 2-5

Przyjmę dwóch starszych  
pp. urzędników na wikt  
domowy. Polna 14, drzwi 1.  
Zgłoszenia między 1-2. 6060

Wybornie podrabia pończochy  
i skarpetki pracow-  
nia pończoch. Ossolińskich  
1. 12. 6046

**Starszy kawaler w służbie**  
prywatnej z majątkiem  
4.000 koron poszukuje panny  
od lat 26 — 30 z majątkiem  
5.000 koron w celu matrymo-  
nialnym. Fotografia pożądana  
Zarty wykluczone. Zgłoszenia  
Lwów poste restante gł. poczta  
Z. 12 W. 6038

## Patenty

Wzory użytkowe i marki o-  
chronne. Wyrabiający patenty  
A. Elliot, inżynier w zakresie  
budowy maszyn i elektrotech-  
niki. Dr. M. LILIENTFELD,  
inż. Berlin, N. W. 8.  
Marienstr. 28. 2530  
Korespondencya polska.

## Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zaku-  
pna sprzedają po dotąd nieby-  
wałych cenach płaszcze po  
3 zł. 50 ct., weże (szlauchy)  
po 2 zł. 30 ct., płaszcze „Con-  
tinental” po 6 zł., weże po 3  
zł. Płaszcze zaś światowej  
marki „Dunlop” po 7 zł., we-  
że po 3 zł. 50 ct. Lampy  
acetylenowe od 2 zł. Carbide  
na waga, jakoteż wszelkie  
przybory dla p. kolarzy po  
nader niskich cenach poleca  
firma F. Rosenmann Lwów,  
Karola Ludwika 27. 3906

## Nr. 1123.700 Maszyna do

szycia opuściła przed nie-  
dawnem ladę mego handlu,  
cyfra powyższa chyba najwy-  
mowniej świadczy, że kupiona  
u mnie maszyna musi być sil-  
ną, dobrą, bezwarunkowo tu-  
nią i powszechnie znaną. Pro-  
szę zadać cenników. — Bez-  
płatne kursa szycia i haf-  
tu. Warunki spłaty przystępne.  
Jan Lauruk, mechanik, Lwów,  
Halicka 6. 4657

## W Pana Aleksandra Erza-

nowskiego b. substytutu  
notaryalnego w Radymnie  
uprasza się, by w własnym  
interesie podał swój adres  
pod: J. M. Lwów, poste-re-  
stante. 6082

**Kierownik szkoły ludowej**  
ożeni się z nauczycielką  
lub posazną panną. Anonimy  
do kosza. „Humbert” poste-re-  
stante Lwów. 6063

**W** dowiec, lat 40, właścici-  
ciel realności, przemys-  
łowicę, rocznie 7.000 k., po-  
szukuje towarzyszy życia  
w średnim wieku z posa-  
giem 3.000 kor. Rzecz trak-  
tuje ser. o. Zgłoszenia pod  
„Brunet”, Kołomyja, ul. Kibi-  
ńskiego 1. 2. 6063

**Bezinteresownie udzielam**  
wszelkich informacji  
w sprawach podatkowych.  
Schenker, Niecała 6. 6096

## We czwartek

odbędzie się enagnienie  
węg. losów państwowych.  
Główna wygrana 150 tysięcy koron; druga 50 tys. kor.;  
trzecia 20 tysięcy; czwarta 10 tysięcy; dwie po 5000;  
pięć po 2000; dziesięć po 1000; dwadzieścia po 500 itd.  
oraz 6500 po dziesięć kor. Wszystkie w gotówce. Cena  
losu razem z przesyłką cztery korony. Każdy nabywca  
losu otrzyma po ciągnięciu bezpłatnie i opłacono listę  
ciągnięć. Prosimy zająć naszego kalendarzyka  
bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie,

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

2916

## Wychowanie i nauka

**W**ayerowie ze Lwowa  
osiedli na lato w Szczaw-  
y i objeli Pensyonat Willa  
„Pasz”. Podajmują się opie-  
nad panienkami, z ktorymi  
szcze wyjechać nie mogą.  
6012

**Filozof, rutynowany korepe-**  
tytor, przygotowuje do  
wielkich egzaminów podczas  
kaczej uczniów publicznych  
rywatystów. Na żądanie  
uwersacya niemiecka. Zgło-  
szenia A. N. Admin. Słowa  
Polskiego. 6075

## Posady poszukiwane

**M**łody człowiek, obeznany  
gruntownie z dzianem u-  
rpieczeń życiowych, ognio-  
wych i gradowych, który pra-  
wał czas dłuższy w jednej  
większych firm na prow-  
i, poszukuje odpowiedniej  
posady we Lwowie. Referen-  
e jak najlepsze. Zgłoszenia  
od „A. G.” w Administracji  
owa Polskiego. 6042

**O**grody zakłada, plany i  
zdjęcia terenów wykonuje  
każdem czasie absolwent  
wyższej szkoły ogrod. zagran.  
urzyński, Lwów, ul. Słodo-  
na 4. 5934

**On cherche une bonne**  
franaise pour les  
cances. Adres poda biuro  
ohna. 6057

## ODEZWA.

Do Szanownych Panów  
Kolegów.

poszukuje zaraz posady sa-  
moistnego ekonomia (lub pod-  
urzędem) pilny, energiczny,  
szczedny i praktyczny Wasz  
kolega.

Raczej Panowie wskazać ta-  
lowa, wynagrodzić 400 Kor.  
pod dyskrecyą. Adres: „Pił-  
ność, Wytrwałość” post-rest.  
Zamarstynów. 6044

**K**ancelista notaryalny z do-  
brymi świadectwami po-  
szukuje posady zarz. Łaska-  
we zgłoszenia przyjmuje Re-  
stauracya Na. 21 Rynek Jaro-  
ław. 6035

**F**roebianka z patentem, lat  
20, panienka zdrowa, inte-  
liгентna, dobrze wychowana,  
zamklowana w porządku, lu-  
biąca dzieci, poszukuje na  
lwa letnie mieszkacie umiesz-  
czenia na wsi niedaleko Lwo-  
wa. Może zająć się dziećmi i  
być pomocną w gospodarstwie  
domowym. Gotowa ewentual-  
nie za utrzymanie nie wielką  
kwotę dopłacać. Zgłoszenia  
adresować na ręce ojca: J. P.  
Lwów, ul. Karola Ludwika 3.  
5982

**S**łuchacz II. roku filozofii  
w Czerniowcach poszuku-  
je lekcyi na wsi. „Adam” p.  
rest. w Czerniowcach. 6095

**H**andlową stronę fabryki  
lub warsztatu poprowa-  
dzi w charakterze spółnika  
lub współpracownika płatnego  
złoty urzędnik-ekonomista  
Joachim Sołtyś, ul. Hausnera 8.  
5935

**M**aturzysta gimnazyalny,  
rutynowany pedagog,  
poszukuje lekcyi, na wsi.  
Zgłoszenia pod Skalnogórski  
poste-restante Rzeszów. 6065

**O**soba młoda, inteligentna,  
znająca się na gospodar-  
stwie i kuchni, praniu i pra-  
sowaniu. poszukuje zajęcia.  
Adres: Rynek 43, III. piętro,  
Kamińska. 6072

**A**kademik z jez. francus.  
poszukuje lekcyi na wsi.  
Zgłoszenia pod W. G. w Ad-  
min. Słowa polskiego. 6079

**S**tudent VIII gimnazyalnej,  
celujący w literaturach,  
poszukuje lekcyi. Może udzie-  
lić także języka francuskiego.  
Zgłoszenia pod „Multatuli” p.  
rest. 3197

## Posady zaofiarowane

**R**estauracya szczyńska w  
Turce koło Chyrowa po-  
szukuje zdolnej kucharzki re-  
stauracyjnej. 5963

**Praktykanta zdolnego z do-**  
brego domu przyjmie Za-  
jacek i Lankosz Fabr skład  
sukna, Lwów, ul. Teatrna 3.  
5926

## Do 400 Rs. miesięcznie

również jako boczny do-  
chód można zarobić w uc-  
niwy sposób bez kosztów.  
Proszę bezwzględnie prze-  
stać swój adres pod S. K.  
335 do Steinhausen & Cie  
Karlsruhe, (Baden) Sma-  
lionstrasse. 5008

**Każda pani** otrzyma  
stałą pra-  
cę bez względu na miejsce-  
wość. Szczegółów bezpl. udzieli  
J. Felklin, Koeniggratz i B.  
Nr 906. 6066

**K**onceptienta rutynowane-  
go potrzebuje zaraz ad-  
wokat dr. Stoklasa w Zales-  
zczykach. 6067

**Z**dolny pomoenik fryzjer-  
ski zostanie zaraz przy-  
jętym. Hipolit Kuliczowski,  
fryzjer w Czortkowie. 6036

**A**pteka w Mikolajowie po-  
szukuje ucznia lub ucze-  
nicy z 6 klasa gimnazyalna do  
praktyki. 3198

**P**rzyjmie zaraz 2 zdolnych  
pomocników wrytowniczych  
zakład art. rytowniczy Stani-  
sław Niemczyk, dawniej F.  
Wojtych, Kraków, Sukiennic-  
e 10. 5943

**D**woch zdolnych stolarzy  
modelowych znajdzie na-  
tymczasem zajęcie. Zgłoszenia  
pisemne adresować: Fabryka  
armatury w Trzebinii. 6000

**P**raktykanta z porządnego  
domu poszukuje cukier-  
nia Hutobowicza w Borysła-  
wii. 6050

**A**dwokat dr. Fryderyk Hal-  
pern w Stanisławowie po-  
szukuje rutynowanego konep-  
tenta. 6048

## Artykuły spożywcze

**J**armark lwowski. Cukier  
nia krakowska ul. Fredry,  
poleca swoje wyroby znane ze  
znakomitej dobroci i niezwy-  
klej ułności. 5863

**S**zparagi najprzedniejsza se-  
zonową jarzynę rozsłya w  
dowolnej ilości i po cenie od  
70 hal. do 1 kor. za 1 kłgr.  
J. Olearczyk w Żółkwi. 5775

Nie ma kieliszka lepszej wódki  
nad

## Bałabanówkę

starą, czystą, żytnią wódkę,  
2 butelki na jeden pakiet po-  
cztowy poleca Handel Karola  
Bałabana następcą Józef  
Ozmiński we Lwowie. Ła-  
skawe zlecenia skuteczniam  
odwrotną pocztą. 6071

## Kupno i sprzedaż

**W**ózek lekki, resorowy i  
węgierski, uprząż na  
jednego konia do sprzedania.  
Zgłoszenia: ul. Zamarstynow-  
ska 21a w pracowni Byczy-  
szyna. 6077

## Skład płócien

-- korczyńskich --

Lwów, Halicka 16.

Poleca kompletnie gotowe wy-  
prawy ślubne wraz z pościelą  
od zł. 200. 5806

## Do rybołostwa

potrzebne przyrządy  
w wielkim wyborze  
utrzymuje na składzie

Alojzy Häbner

We Lwowie, Rynek 1. 38.  
4964

**F**otograficzne aparaty i  
najnowsze utensylia  
w sezonie niżej cen konkuren-  
cyjnych poleca firma W  
BORZEMSKI i Ska we Lwowie  
ul. Teatrna 7. — Cenniki  
franco bezpłatnie. 5865

**+** Jedną koronę  
markami  
kto nadesłże, otrzyma dwa  
specyalne okazy francuskich  
artykułów gumowych, jakoteż  
5897 cennik franco.

**Dom eksportowy**  
**IGNACY GRÜSS**  
Lwów, Jachowicza 19.

**Nowość!** 4389

**A**PARATY do pa-  
lenia kawy pod  
korzystnymi wa-  
rankami poleca  
firma  
**M. KORKES**  
Lwów, ul. Grodecka 1. 10.

**N**ajlepsze higieniczne  
W wyroby gumowe i rybne  
poleca do celów sanitarnych  
najtańsza droguerya Menkesa  
Lwów, Kaźmierzowska 19.  
5314

**Z**a koronę w gotówce lub  
znaczkach pocztowych wy-  
syłam 30 sztuk artystycznych  
pocztówek rodzajowych, w 10  
rozmaitych wzorach, opłatnie,  
do każdej stacyi pocztowej.  
Co 8 tygodni nowe wzory.  
Olga Neubauer, Wiedeń, II.  
Grosse Sperrlgasse 31. 5060

## Największa nasza troska?

Proszę zadać darmo i opłatnie  
pożyczyć dla każdego nadzwyczaj  
pożytecznej i zajmującej bro-  
szury za pośrednictwem firmy  
**E. Smetacek, Monachium**  
**II. Skrytka pocztowa 106.**  
5338

**K**ocioł parowy w dobrym  
stanie ma na sprzedaż  
Zarząd dóbr Koszaliń, poczta  
Nowosiółko koło Podwołoczysk.  
6069

## Interesy handlowe

**I**nteres handlowo-przemys-  
łowy we Lwowie dobrze  
się rentujący o obrocie rocz-  
nym 300.000 koron sprzedam.  
zamienię na wies, względnie  
na dobrą dzierżawę. Zgłosze-  
nia do Admin. Słowa polskiego  
pod „Zamiana” za okazaniem  
kwitu inseratowego. 6942

**10.000** koron pożycz-  
ki udzieli na  
drugą hipotekę realności lwow-  
skiej. Dom komisowy „Mer-  
kury” ul. Miłkowskiego 2.  
5909

**K**oncesjonowane biuro  
pośrednictwa R. Righotte-  
go w Zaleszczykach poszuku-  
je dla swoich klientów kilku-  
nastu mniejszych i większych  
majątków ziemskich w Gali-  
cyi i na Bukowinie. Uprasza  
się o nadsyłanie dokładnych  
wykazów. 5979

**Z** powodu nagłego wyjazdu  
sklepić z urządzeniem i  
towarami do sprzedania za  
120 zł. Wiadomość w admini-  
stracyi Słowa polskiego pod  
„Lopuszańka”. 6080

## Nieruchomości

**K**amienica jednopiętrowa  
z dużym ogrodem przy  
ul. Inwalidów 7, z wolnej  
ręki do sprzedania. Wolne la-  
ta. Gotówki potrzeba 8000 zł.  
Wiadomość u właściciela. Po-  
średnictwo nie jest wykluczo-  
ne. 5792

**R**ealność we Lwowie w  
pięknym miejscu położona  
w pobliżu pastwisk, nadająca  
się dla hodowców bydła z ob-  
szernymi stajniami na kilka-  
naście sztuk bydła tania do  
sprzedania. Zgłoszenia listow-  
ne do Skrytki pocztowej 48,  
Lwów. 3177

**K**amienica dwupiętrowa no-  
wa tania do sprzedania.  
Wiadomość u adwokata ul.  
Hetmańska 12 6006

**F**olwark z wszystkimi bu-  
dynkami, domem mie-  
szkalnym, 120 morgów pszen-  
nej gleby, w tem 15 morgów  
starodrzewu (dąb, grab) i 10  
mg. łąk, woda źródłana w po-  
dwórzu, ogrody, pastwiska,  
razem bez przerwy skomaso-  
wane w powiecie zloczowskim  
do sprzedania zaraz bez in-  
wentarza i obsiewów. Cena  
60.000 koron. Zgłosz. K. P.  
Romanów k. Lwowa 6.94

## Letnie mieszkania

**J**aremeze. Pokoje na lato  
wynajmuje — Leontyna  
Steingraber. 6051

**N**ajwspanialsza realność  
w Tartarowie willa „Jed-  
yna” tania do sprzedania,  
ewentualnie do wynajęcia w  
też zarz. 3 pokoje i kuchnia.  
Blizsza wiadomość u właścici-  
elki: Marva Jedynakiewicz,  
Lwów, Krzyżowa 52 6018

**W**illa w ślicznym położe-  
niu, blisko las, Kapiele  
Prutowe, pokoje umeblowane  
z wybornym wiktorem do wy-  
najęcia. Wiadomość: Poczta  
Mikuliczyn lub Karola Ludwi-  
ka 3, Kolczycka. 5995

**Z**akopane. Willa „Wan-  
da” otwarta od 1 czer-  
ca. Jedyna willa zamknięta  
przez zimę. Pension od 3 zł.  
dziennie. 5436

**Z**akopane na Bystrem 1. 6,  
blisko Jaszczurówki 2 wile-  
le do najęcia, składające się  
z kilku pokoi z kompletnym  
urządzeniem. Wozownia, staj-  
nia, lodownia i las przynależ-  
ny. Wiadomość w miejscu-  
Makowska. 5893

## Pensyonat

dla pań i panienek już otwar-  
ty. Rymanów zdroj, Franci-  
szka Papée. 6017

**D**om (willa) w ogrodzie  
o 6 pokojach z dodatka-  
mi, w cudnym położeniu, za-  
raz sprzeda Kornatowicz,  
Turka k. Chyrowa. 6098

## Mieszkania i sklepy

**K**ilku uczniów znajdzie od  
września wygodne umie-  
szczenie, nauczycielską opie-  
kę i zupełną pomoc w nau-  
ce, w pensyonacie dla uczniów  
szkół ludowych i średnich.  
Lwów, Ossolińskich 11. 6055

**2** pokoje kawalerskie fron-  
towe w parterze, nadające  
się na biuro, zaraz do najęcia.  
Ul. św. Mikołaja 14. 6007

**3** pokoje, kuchnia i balkon,  
2 pokoje i kuchnia zaraz  
do najęcia ul. Grodecka 51.  
5919

**W** śródmieściu poszukuje  
odpowiedniego sklepu (do-  
kalu), do składu delikatesów  
i śniadankowego interesu. Li-  
sty prosić do Admin. Słowa  
polskiego pod literą L. U. 2.  
5939

**D**uży frontowy pokój do  
słonica na I. piętrze Zam-  
skiego 2. 5436

**3** pokoje z łazienką i dodat-  
kami. I. p., od 1 lipca b.r.  
Zybkiewicza 26. 3192

## Pension „Exquisite”

pokoje z całym utrzyma-  
niem na stałe i dla przy-  
jezdnych. Również Pa-  
nie, jadące do kąpiel  
mogą dzieć swoje zosta-  
wić pod bardzo dobrą  
opieką 5708  
Lwów, Chorążczyzna 19  
II. p., III. schody

**4** pokoje z kuchnią do wy-  
najęcia ul. Chorążczyzna  
1. 13. 3199

## Pension „Goplana”

Lwów, Bielowskiego 1. 5.  
Pokoje z utrzymaniem lub  
bez, dziennie, tygodniowo i  
miesięcznie. — Ceny przy-  
stępne 5624

**4** pokoje, kuchnia, przedpo-  
kój II. p. ul. Chorążczyzna  
12, do najęcia. 6078



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ  
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA  
LWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.

**FIAT**

Stuben-Ring nr. 22.

5898

Wiedeń.

ul. Zybkiewiczza 32a

Lwów.

**KONKURS.**

Wydział Rady powiatowej w Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę drogomistrza z płacą roczną w kwocie 1400 kor. i ryczałtem na objazdy 600 kor.

Wymagane:

1. Obywatelstwo austriackie.
2. Wiek niżej lat 40.
3. Świadectwo zdrowia.
4. Świadectwo moralności.
5. Dowód ukończenia krajowej szkoły konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie.
6. Co najmniej dwuletnia praktyka przy budowie i konserwacji dróg.

Posada będzie obsadzona prowizorycznie. Podania należyćie udokumentowane należy wnieść do podpisanego Wydziału najdalej do dnia 15 lipca 1904.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO

Żółkiew, dnia 20 czerwca 1904.

5975

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

**E. Bredta i Ski w Ottynii**

wyrabia

W ODDZIALE I.

3902

**Budowa maszyn:**

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastrożające najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

**Budowa maszyn rolniczych:**

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

**Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:**

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

**Odlewnia żelaza i metali:**

Odlawy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

**Kotłarnia miedziana:**

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

szluczkowych i specjalnych leczniczych

pod firmą

**K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie

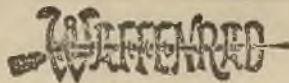
ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

**Wody mineralne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halioka 5.

2075



**Rowery**

— oryg. Waffnerad-Steyr — oraz inne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

**M. KORKES**

— Lwów, Gródecka 10. — Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy.

1050



5.6



**Art. Zakład rytowniczy**

**A. Zigmanna**

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kanczukowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

4074

**Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił!**

Po długich chorobach

W podróży

**Maltzym**

wysoce skoncentrowany, wolny od alkoholu i obfitujący w kwas węglowy ekstrakt słodowy przewybornego smaku.

**Maltzym**

najlepszy napój na codzień dla chorych i zdrowych, dla kobiet karmiących, przy niedokrewności, w osłabieniu, w kuracjach zapomocą tuczenia i w gruźlicy.

W handlach

odnośnych.

Gdzie na miejscu nie można dostać

od 15 flaszek

wprost przez

Zakłady

**Jana Hoffa**

Stadlau.

5974

Kupujmy  
wyroby krajowe!  
Dla podróżujących  
przez Lwów! 4966

Pledy, Chustki damskie, Saki i Serdaki zakonńskie, Kufry, Kosze podróżne, Burki sławuckie męskie, Kapelusze słomkowe od 25 ct. oraz wszelkie inne wyroby przemysłu galicyjskiego — poleca

**BAZAR KRAJOWY**

Lwów, hotel Zorza

**HOTEL WINDSOR**

Wien VI., Mariahilferstrasse 15

w pobliżu miasta na najbardziej zaludnionej ulicy Wiednia w pobliżu zamku ces. (Burgu) nadw. muzeów i cesarskich stajen. Elektryczne oświetlenie. Pokoje od 2 do 10 kor. Winda dla osób. 4809

Gratwein w Gracu Pensjo-

nat kar. 25.05 fl.

i wyżej

Sanatorium

Wstrzemięźliwości

**Tannhof**

dla alkoholi-  
ków, nerwowo-chorych

potrzebujących wypocz. Prosp. gratis

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny inianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

**„Pochwała gospodyń“**

**ZALETY:** 1) Skracaa do połowy czas potrzebny do prania. — 2) Zmniejsza robotę do czwartej części. — 3) Używanie sody staje się zbytecznem. — 4) Bielizna jest czystsza. — 5) Jest dla rąk, jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma. — 6) Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydajność od wszystkich innych środków do prania. — Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym. — **Wszędzie do nabycia.** 4835

**Jerzy Schicht w Aussig**

Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.